Nr. 33 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 9 Lutego 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . 7·...
Cena numeru 15 gr.
Adres Red.
ul. Jagiellońska
Telefon 41. Międzym.
Adres Administr.
ul. Jagiellońska
Telefon 241.

A REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń
za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Nekrologi ... 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 406.405

O powagę stanu urzędniczego

Kraków, 7 lutego.

Wobec jednomyślnego protestu opinji publicznej, rząd ogłosił wczoraj w inspirowanym komunikacie, że **niema zamiaru mianować p. Zapały wojewodą stanisławowskim.**

Opinja protestowała przeciwko tej zamierzonej nominacji, podkreślając, że p. **Zapała nie posiada kwalifikacyj osobistych** na ten ciężki i tak doniosły urząd. Komunikat rządu rozpatrywany więc z tego punktu widzenia daje społeczeństwu pewną satysfakcję.

Mimo wszystko sprawy nie można uważać za zakończoną. »Sprawa Zapały« nie ograniczała się bowiem do zamierzonego mianowania urzędnika, który do tej funkcji nie był przygotowany. Wzburzenie powodowała także świadomość, **dlaczego to p. Zapała wchodził w rachubę i dlaczego** w sposób brutalny, nigdzie niepraktykowany, zawiadomiono telefonem o **dymisji dotychczasowego wojewodę p. Jurystowskiego.**

W grę wchodziły **przetargi partyjne.** Narodowa Partja Robotnicza, której członkiem jest niedoszły wojewoda, zażądała za poparcie dla rządu teki wiceministra pracy i posady wojewódzkiej. Rząd bez dłuższego namysłu uległ temu terrorowi, a jego ofiarą paść miał p. **Jurystowski,** urzędnik starszy, doświadczony, wypróbowany na swoim urzędzie i odznaczony niedawno za swoją pracę jako wojewoda wysokim orderem.

Oto jest **głębsze podłoże** sprawy, którego bynajmniej nie załatwia **komunikat urzędowy.**

W Polsce od pięciu lat mówi się i pisze o naprawie administracji tak, jak za czasów dawnej Rzeczypospolitej, ciągle się mówiło i pisało na »naprawie Rzeczypospolitej«. W gruncie rzeczy jednak robi się dla naprawy tej administracji tak mało, jak mało się ongiś dla naprawy Rzeczypospolitej robiło.

Aby administracja państwowa dobrze funkcjonowała, musi urzędnik czuć się kółkiem w sprawnym organizmie, musi czuć nad sobą **kontrolę,** ale i poparcie, tudzież zaufanie swych przełożonych. Musi on uzyskać świadomość, że jest **niezależny od chwilowych fluktuacyj** partyjno-politycznych i że jeżeli służy państwu, to żadna partja, nawet chwilowo zwycięzka, ze stanowiska nie zdoła go usunąć. Jeżeli urzędnik tego nie czuje, jeżeli natomiast widzi, że jest **piłką przerzucaną z ręki do ręki,** zależnie od tego, czyich głosów rząd w danej chwili potrzebuje, pozostają tylko **dwie drogi,** na które może wkroczyć a przynajmniej na które zwyczajnie wkracza: **pierwszą drogą jest wstąpienie do któregokolwiek sctronnictwa** i praca dla stronnictwa a nie dla państwa; drugą, to **zupełne zniechęcenie,** urzędowanie z dnia na dzień z tą myślą przewodnią, aby nikomu się nie narazić i jak najdłużej wytrwać na zajmowanem stanowisku.

Oto refleks, jaki ciągła zmiana urzędników w myśl potrzeb partyjno-politycznych rzuca na samych reprezentantów władzy. Pozostaje jeszcze inne zjawisko: wrażenie, jakie te rzeczy robią w społeczeństwie.

Każdy agitator partyjny, nie mówiąc już o posłach, wie dzisiaj dobrze, że wolno mu terroryzować urzędnika, gdyż urzędnik albo się ulęknie, albo może stracić posadę. **Szerokie masy obywateli,** dla których władza bez autorytetu władzą być przestaje, odnoszą się do urzędnika **z lekceważeniem wprost żywiołowem.**

Kto płaci za to wszystko? **Państwo,** którego interesy i potrzeby urzędnik reprezentuje.

Nakoniec chcielibyśmy poruszyć jeszcze jedną kwestję natury raczej **formalnej.** Idzie nam **o sposób,** w jaki dokonywane są u nas często dymisje wysokich dostojników. Pan Jurystowski dostał wiadomość o swojej dymisji **telefonem.** Jest to jakgdyby zawieszenie w urzędowaniu. Każdy normalnie myślący mieszkaniec województwa dowiedziawszy się o takim fakcie, pomyśli sobie, że **pan wojewoda Bóg wie co zrobił,** skoro go tak nagle, jak gdyby dyscyplinarnie, usuwają. W ten sposób wyrządza się krzywdę osobistą zasłużonemu człowiekowi, a pośrednio **krzywdę całemu stanowi urzędniczemu i państwu.**

Znamy jeszcze inny wypadek: Pewien wojewoda został usunięty w ten sposób, że delegat ministerstwa przyjechał do miasta wojewódzkiego, wezwał wszystkich urzędników województwa, a zgromadziwszy ich wraz z wicewojewodą w jednej sali, zaprosił wojewodę i oświadczył: **„Panie wojewodo, otrzymuje pan dymisję, funkcje wojewody pełnić będzie pan wicewojewoda“.**

Nie chcemy wchodzić w dociekania, czy dymisja w wypadku, o którym mówimy, nie była słuszna i celowa. W każdym razie **forma** jest niedopuszczalna.

Wyznając światopogląd demokratyczny dalecy jesteśmy od **ideologji gesslerowskiego kapelusza,** któremu każdy przechodzień winien ukłon składać. Nie żądamy więc czołobitności dla każdego urzędnika. Będąc jednak świadomi iż praworządność i powaga państwa są koniecznością, uważamy za zgubne, jeżeli sam rząd pozbawia stan urzędniczy powagi i oparcia.

Ten system musi się raz skończyć i od zmiany w tej dziedzinie zacznijmy **istotną naprawę administracji.**

—oo—

Wielkie manewry na Oceanie Spokojnym

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lutego. Z Tokio donoszą, że Ameryka zamierza urządzić **wielkie manewry na Oceanie Spokojnym.** Za bazę operacyjną mają służyć **wyspy Hawajskie.** Do udziału w manewrach zaproszone są Australja i Nowa Zelandja. Sfery japońskie widzą w tem **naruszenie konferencji waszyngtońskiej** i zagrożenie pokoju na Dalekim Wschodzie.

Armja czerwona musi być gotową do walki

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lutego. Z Moskwy donoszą: Przewodniczący wojennej rady rewolucyjnej **Frunze** po objęciu funkcji po Trockim ogłosił rozkaz do czerwonej armji i floty. Na wstępie wyraża nadzieję, że armja pod kierownictwem partji komunistycznej stanie zawsze w obronie Sowieckiej Republi Związkowej. Następnie rozkaz wymienia cele i zadania rosyjskiej partji komunistycznej i zapewnia, że **pokrywają się one z celem armji czerwonej.** Następnie rozkaz przedstawia międzynarodową sytuację polityczną z punktu widzenia **wojskowego** i wskazuje na usiłowania utworzenia dokoła Rosji sowieckiej **bloku wrogich państw, dążących do zgniecenia ruchu proletarjackiego.** Odpowiednio do siły przeciwników **armja czerwona musi przygotować się do walki.**

Lista dostojników niemieckich przekupionych przez Barmata

Berlin, 7 lutego (AW). »Börsen Zeitung« publikuje artykuł, który **wywołał olbrzymią sensości aż do najwyższych sfer rządowych, które w różnych formach były przekupione** przez **Barmatów.** Wśród nazwisk znajdują się takie, jak: poseł **Heimann,** nadburmistrz m. Kassel, **Scheidemann,** b. min. poczt **Hofle,** radca skarbu **Helbig,** poseł saski w Berlinie **Gradnauer,** prezydent **Grützner** z Duesseldorfu, b. kanclerz **Bauer,** poseł **Wissel,** przywódca socjal-demokratów **Wels,** prezydent policji **Richter** i szereg innych wybitnych osobistości. Dziennik przytacza dokładne szczegóły i daty, wobec czego z naprężeniem oczekują, jak wymienieni zachowają się wobec tych zarzutów.

Barmat grozi rewelacjami

Berlin, 7 lutego (AW). Koła prawicowe usiłują niedopuścić do wypuszczenia Barmata na wolność nawet za cenę wysokiej kaucji. W kołach tych krąży pogłoska, że **Barmat zapowiedział rewelację,** jeżeli nie zostanie natychmiast uwolniony. Rewelacje te mają **dotyczyć zarówno przywódców socjalistycznych jak też centrum,** którym Barmat zarzuca, że opuścili go w najbardziej krytycznej chwili.

Zamierzony zamach obłąkanego na prezydenta Rzeczyp.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lutego. Wczorajsza »Gazeta Poranna« przyniosła wiadomość, jakoby jakiś żyd usiłował dokonać zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej. Okazało się, że około g. 1 w południe, gdy samochód Prezydenta Rzeczypospolitej przejeżdżał przez Aleje Ujazdowskie, **jakiś starszy żyd począł wymachiwać w stronę samochodu rękami.** Policja polityczna po zbadaniu sprawy odesłała go na kurację **do szpitala psychiatrycznego.** Nazywa się Izrael Rosenzweig, pochodzi z Rosji i od dłuższego czasu zdradza objawy obłąkania.

Kwestja zaufania w podkomisji gospodarczej

Wczoraj na posiedzeniu podkomisji gospodarczej, wyłonionej z komisji budżetowej, omało nie przyszło **do przesilenia rządowego** i tylko dzięki taktowi przewodniczącego posła Gruszki sprawa została odroczona. Sprawa przedstawia się następująco:

Podkomisja gospodarcza obradowała nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej. Minister Sokal zdał sprawozdanie z konferencji, jaką odbył z premjerem w obecności referenta budżetu pos. ks. Kaczyńskiego w sprawie wykonania rezolucji posła Chądzyńskiego co do **podwyższenia budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej.** Konferencja doszła do pomyślnego rezultatu, bo premjer zgodził się na podwyższenie wydatków w budżecie tego ministerstwa o 15 proc., temsamem budżet zamiast 18,325.000 wyniósłby 21,000.000.

Następnie podkomisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej i przyjęła z pewnemi zmianami dział dochodów.

Po przystąpieniu do omówienia wydatków, referent ks. Kaczyński zaproponował zgodnie z wynikiem konferencji u premjera, w art. 5 powiększenie o ¼ miljona jako pierwszego awansu **na kupno nowego gmachu dla ministerstwa pracy** i odesłanie go ewentualnie na budowę nowego gmachu.

Przeciw temu wystąpili przedstawiciele klubów Zw. L. N., Ch. D. i Piasta. W tym momencie zabrał głos minister Sokal i oświadczył, że **wyciągnie z tego konsekwencje** i o ile ta pozycja nie będzie uchwalona, **odda swą tekę do dyspozycji premjera.**

W obronie wniosku przemawiali przedstawiciele klubów robotniczych. Przedstawiciele ministerstwa skarbu oświadczyli, że **rząd solidaryzuje się ze stanowiskiem zajętem przez ministra Sokala.**

Przewodniczący pos. **Gruszka** oświadczył, że tego rodzaju stanowisko rządu **utrudnia sytuację** i wytwarza stan, który grozi nietylko zachwianiem równowagi budżetowej, ale wogóle **niezałatwieniem budżetu** w normalnem tempie. Mowca zastrzegł się przeciw tego rodzaju wystąpom i zaproponował, by głosowanie nad wnioskiem o podwyżkę **odłożyć do ukończenia drugiego czytania budżetu ministerstwa pracy.**

Propozycja ta została przyjęta.

Nowa próba unifikacji Gdańska z Rzeszą niemiecką

Gdańsk, 7 lutego (PAT). Przy instalacji nowego prezesa najwyższego sądu w Gdańsku przedstawiciel senatu zaznaczył, że **najpilniejszym i najpoważniejszym jego zadaniem będzie przystosowanie gdańskiego ustawodawstwa procesowego do ustawodawstwa obowiązującego w Rzeszy niemieckiej.**

Bojkot Targów gdańskich

Gdańsk, 7 lutego (PAT). Komunikat dyrekcji Targów gdańskich stwierdza, że pierwszy dzień Targów pozostawia wiele do życzenia. — Wprawdzie wielu wystawców wyraża swe zadowolenie z tego dnia, atoli nie można tego uogólniać. **Bojkot ze strony Polski** — oświadcza dalej komunikat — **wywarł bardzo silny wpływ na udział kół zainteresowanych.** W pierwszym dniu przybyło na targi bardzo niewiele osób, to też obroty były bardzo znikome. Z powodu zbyt małej frekwencji osób, zwiedzających targi, zarząd targów obniżył cenę wstępu z 6 na 3 guldeny.

Rokowania polsko-niemieckie w Berlinie

Warszawa, 7 lutego (Tel. wł.) Z Berlina donoszą, że wedle informacji »Berliner Tageblatt« **polsko-niemieckie rokowania prawno-polityczne rozpoczęły się 3 bm.** pod przewodnictwem polskiego pełnomocnika, dra Prądzyńskiego.

Rokowania Litwy o konkordat z Watykanem

Kowno, 7 lutego (PAT). Rozpoczęły się tu pomiędzy przedstawicielami **Watykanu a rządem litewskim rokowania w sprawie zawarcia konkordatu.** W myśl tego konkordatu Litwa ma otrzymać jednego arcybiskupa, 4 biskupów, oraz jednego biskupa wojskowego. **Kościelny majątek ruchomy i nieruchomy pozostanie własnością kościoła.** Nauczyciele w seminarjach duchownych, oraz nauczyciele religji w szkołach mianowani będą przez biskupów, a utrzymywani przez państwo. Tak samo całe duchowieństwo **opłacane będzie przez państwo.** Duchowni katoliccy mają być uwolnieni od służby wojskowej, oraz od podatków i nie będą podlegali sądom państwowym.

Krwawa akcja wyborcza w Chorwacji

Ksiądz zastrzelił oficera

Belgrad, 7 lutego (AW). Koło miasta chorwackiego Bielowar przyszło wczoraj w jednej z okolicznych wsi, z powodu agitacji wyborczej, do starcia między oficerem żandarmerji a księdzem katolickim Beńkowiczem, który protestował przeciwko aresztowaniu kilku zwolenników Radicza. Powstała sprzeczka, podczas której oficer **skierował karabin w stronę księdza, ten zaś wydobył rewolwer i zastrzelił oficera na**

PIERRE BALDAGNE

Trzy testamenty — trzy zamówienia

Kiedy Germaine de Montette wchodziła do magazynu Charmy, biegły do niej wszystkie panny sklepowe i krawczynie, gdyż Germaine była ich przyjaciółką. Ośmdziesiąt do stu tysięcy franków wydawała panna de Montette i to czyniło z niej doskonałą klientkę, a przecież przytem nie zapominała, że kiedyś sama była »panną do prób«.

Dzisiaj przybiegły do niej wszystkie, otoczyły ją kołem i zasypywały pytaniami ze współczucia i z ciekawości.

Piękna Germaine była bowiem od trzech dni owdowiała: Ernest Tournute, właściciel dużego magazynu, bardzo bogaty przyjaciel Germainy, który ją wprost ubóstwiał i obsypywał kosztownościami, umarł na zapalenie płuc, mając lat sześćdziesiąt.

Czy ją zaoptrzył? Czy też zostawił ją na lodzie?

Czy Ernest, wprawdzie żonaty, ale bezdzietny, pomyślał, co się z nią stanie? Jednem słowem, czy jej co zapisał?

Personal magazynu Charmy wnet został poinformowany.

— A więc, moje dzieci, powiadam wam, to był zły człowiek.

— Któżby był pomyślał? Nic? Czy jesteś tego pewna?

— To niemożliwe. Tournure tak cię kochał!

— Łajdak był, podły łajdak! — powtórzyła panna de Montette z gniewem.

— Ale ostatecznie przecież coś? — Drobiazg jakiś, tyle bogdaj, żebyś mogła rozpocząć nowe życie?

— Nic — słyszycie? Całkiem nic! Tak, jakby mnie nie było! Germaine chodzi po pokoju i narzeka w dalszym ciągu:

— Po tem wszystkiem, co dla niego zrobiłam... Dzieci, nie wspominajcie, jaki to był człowiek! Dawał mi, co tylko chciałam, to prawda — ale jaki on był gruby, jaki stary, a jaki wymagający!

Germaine była coraz więcej zirytowana:

— Nie chodzi mi o miłość tego starego durnia! Wcale nie! Tylko że go za mało oszukiwałam! Byłam głupia! Całkiem wierną mu naturalnie nie byłam! Ale gdybym to była wiedziała!

— Więc naprawdę nic ci nie zostawił?

— Nic... Paweł, wiecie przecież, pan Maron, przemiły zresztą chłopiec, bardzo zakochany i bardzo dobry... ale to tak zwykle bywa — najlepsi ludzie nie mają pieniędzy. — Paweł się informował: Znaleziono testament. Pani Tournure jest uniwersalną spadkobierczynią. Dziedziczy poprostu wszystko. A przytem ona jest taka bogata! Przynajmniej tak bogata, jak i on! Nosi suknie po tysiąc franków! Testament był napisany przed trzema laty. Już wówczas znaliśmy się bardzo dobrze. Powiadam wam, to skandal!

Dziewczęta ze współczuciem otoczyły Germainę jeszcze ciaśniejszem kołem. To rzeczywiście było nieładnie z jego strony! Taka piękna dziewczyna, taka wesoła i taka naturalna... Cóż teraz będziesz robiła?

— Co będę robiła? Zobaczycie!

Panna de Montette wyprostowała się, twarz jej przybrała wyraz stanowczości i rzekła:

— Wyekwipuję się na nowo. Przecież nic innego mi nie pozostaje! Przecież jestem jeszcze młoda! Zrobicie mi najpierw trzy suknie: jedną matowo niebieską tiulową, drugą wieczorową czerwoną — z motywami haftowanych czerwonych róż i trzecią, koloru top z crepe de chine, podobnie haftowaną. Kolor ten mi bardzo odpowiada. Następnie bardzo ładny płaszcz wieczorowy: oblamowany szeroko sobolami i ubrany złocistą pasmanterją... A to byłoby dopiero ładnie, żeby Germaine de Montette zamknęła się i wypłakiwała oczy z powodu takiego osła!...

* * *

Germaine de Montette miała nazajutrz przyjść do próby. Przyszła na dwie godziny przed oznaczoną porą. Już ode drzwi wołała:

— Chyba nie zaczęłyście jeszcze szyć?

— Ależ już gotowe do miary!

— No, to musicie je komu sprzedać. Muszę co innego zamówić.

Germaine przybiera odpowiednią pozę i tłómaczy swoim przyjaciołkom: Wracam od notarjusza... od notarjusza Tournure'a... Wezwał mnie dziś do siebie. Znaleziono drugi testament. Biedaczysko! Zrobiłam mu krzywdę. Bardzo wspaniałomyślny nie był, ale wkońcu zapisał mi 300.000 fr. Nie jest to dużo... ale na parę lat wystarczy, może na dłużej, jeśli będę rozsądna, a zwłaszcza, jeśli Paweł mniej będzie przegrywał w klubie. Teraz nie mogę nosić czerwonej sukni, ani takiego płaszcza wieczorowego. Musicie mi zrobić sukienkę ciemno-fioletową, skromnie haftowaną w tym samym kolorze. Zamiast sukni wyciętej, poważniejszą, czarną z koronkami i dżetem. Płaszcz... płaszcza potrzebuję koniecznie — te 300.000 franków nie mogą mnie przecież pozbawiać chęci zabawy... Płaszcz ubierzcie skunksami.

Germaine po chwili dodała: Poczciwy Tournure! To przecież ładnie, że o mnie nie zapomniał! Pomyślcie, drugi testament sporządził przed dwoma laty. Powiada tam, że przy bliższem poznaniu nabarł dla mnie szacunku.

Trzysta tysięcy franków! Boże, można wytrzymać, no i w końcu należy mu się trochę wdzięczności. Germaine de Montette wie, co się należy... Biedny Tournure! Był on więcej wart, niż ktokolwiek inny!

* * *

Następnego dnia, zaraz zrana odezwał się w magazynie Charmy dzwonek telefonu. To Germaine wzywała. Po raz drugi odwołała zamówienie. Zaraz przyjdzie osobiście: Wstrzymać robotę.

Przybyła, cała w czerni. Kapelusz z krepy i welon zmieniły ją do niepoznania. Głos matowy, ruchy bardzo powolne.

Wszystkie panny, krawczynie itd. zbiegły się do niej — wkońcu jedna z nich odważyła się zapytać:

— Czy panu Pawłowi się co stało?

— Co mnie pan Paweł obchodzi? Wyrzuciłam go, tego pana Pawła! Sumienie mnie za bardzo gryzie, jak myślę o tem, że z nim zdradzałam tak szlachetnego, tak dobrego człowieka, jakim był mój kochany Ernest! Dzieci! Żebyście wy wiedziały, co wam mam powiedzieć!.. Wczoraj wieczorem znaleziono trzeci testament... Testament, który sporządził przed dwoma miesiącami. Przed dwoma miesiącami! O, przypominam sobie! Było to wówczas po małej podróży, jaką z nim odbyłam. Mój dobry, drogi przyjaciel! Spędziliśmy parę dni w Brukseli i wtenczas, nie wiem, jak to przyszło, powiedział mi, że teraz odzyskał swą młodość. Krótko i węzłowato: Zapisał mi cały swój majątek. Notarjusz mnie zapewniał, że testament jest prawomocny. Uczciwie Tournure postąpił. Wiedział, jak bardzo go kochałam! Kiedy wróciłam od notarjusza, paliła mnie wprost moja jasna sukienka. Poszłam do pierwszego lepszego sklepu i ubrałam się w żałobę. Wszystko to jest jednak źle zrobione, jak worek, i oczywiście nie mogę tego nosić.

— Więc zróbcie mi prędko, bardzo prędko, jeśli możliwe, to na jutro... oczywiście straty wam wyrównam... suknię do ciężkiej żałoby... ale szykowną... coś bardzo eleganckiego... niech cały świat widzi, jak jestem strapiona...

Tł. J. S.

Chłopiec czy dziewczyna

Dezerter wojskowy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lutego. W Tworkach aresztowano 23-letniego Kazimierza Grabowskiego **pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej.** Jak się okazało, aresztowany miał wszystkie dowody osobiste, metrykę i paszport wystawione na nazwisko Kazimiery Grabowskiej. **Okazało się, że dowody te nie były sfałszowane.**

Jako dziecko wykazywał Grabowski pewną nienormalność organów tak, że rodzice w przypuszczeniu, że urodziła im się córeczka, dali dziecko ochrzcić jako dziewczynę. »Panienka« z biegiem czasu jednak przekształciła się na młodzieńca. Później zaś nie chcąc ponosić konsekwencyj, zwłaszcza podczas długiej wojny, **Grabowski zachował pozory swej kobiecości.** Teraz dopiero w 23-cim roku wyszła sprawa na jaw. P. Kazimierz Grabowski po dochodzeniach władz wojskowych powędrował do kozy.

miejscu. Ks. Beńkowicza natychmiast aresztowano.

Turcja odrzuca kompetencję Trybunału haskiego

Konstantynopol, 7 lutego (PAT). Odpowiedź turecka na protest grecki **odrzuca kompetencję trybunału haskiego rozjemczego i Ligi Narodów w sprawie wydalenia patrjarchy Konstantyna.** Rząd turecki oświadcza, że będzie bezwarunkowo respektował urządzenia kościoła grecko-prawosławnego, jednakże obstaje przy swobodzie wykonywania postanowień traktatu pokojowego. Wydalenie patrjarchy zostało przeprowadzone tak samo formalnie, jak wydalenie kalifa.

W kołach tureckich zaznaczają, że spór o wydalenie patrjarchy dałby się łatwo złagodzić, gdyby patrjarcha Konstantyn **podał się do dymisji i gdyby odbyły się nowe wybory patrjarchy.**

Ismet pasza podczas wczorajszej przejażdżki przez miasto był przedmiotem wielkich manifestacyj, które jednak nie miały charakteru antigreckiego.

Pośrednictwo Francji, Anglji i Włoch

Londyn, 7 lutego (PAT). Tel. Comp. donosi z Aten, że **Francja, Anglja i Włochy** podjęły w sprawie wydalonego patrjarchy Konstantyna **akcję pośredniczącą** w tym kierunku, że stanowisko wydalonego patrjarchy **ma być uznane za opróżnione** i że mają nastąpić **wybory nowego patrjarchy, przyczem Turcja zobowiąże się nie wydalać tego nowego patrjarchy** i utrzymać instytucję patrjarchatu. Nadto Turcja zobowiąże się nie przedsiębrać **żadnych dalszych wydalań członków świętego Synadu.**

Paryż, 7 lutego (PAT). Jak donosi »Petit Parisien«, ze strony tureckiej zdaje się **nie okazują chęci** odstąpienia, za radą Francji, od zamiaru wydalenia pozostałych duchownych greckich.

Wybory w krak. Izbie handlowo-przemysłowej

Kraków, 7 lutego.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. W zebraniu wzięli udział liczni członkowie miejscowi, jak również i z innych miast w obrębie Izby. Przewodniczący zebrania prezydent **Epstein** zagaił posiedzenie, poświęcając słowa wspomnienia przedwcześnie zmarłemu członkowi Izby b. p. Rimlerowi, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum na rok 1025. Plenarne zebranie **wybrało prezydentem p. Tadeusza Epsteina** (po raz ósmy), wiceprezesem inż. Perosia Jana, delegatem Izby do prezydjum Zawodskiego Władysława, skarbnikiem inż. Nitscha Leonarda. Wybór ten Izba przyjęła długotrwałemi oklaskami. Następnie zabrał głos reprezentant rządu radca Nowicki i składając życzenia nowobranemu prezydjum w ręce prezydenta Epsteina, zaznaczył, że działalność Izby handlowej przyniosła wiele korzyści przemysłowi, handlowi i rzemiosłu. W szczególności podniósł zasługi i pracę dla dobra gospodarczego w kraju, wieloletniego prezydenta tej Izby p. Epsteina.

Po przemowie radcy Nowickiego zabrał głos prezydent **Epstein** i podziękował w imieniu swojem jak i kolegów prezydjum za wybór, za zaufanie, poczem wygłosił dłuższe, niezwykle interesujące sprawozdanie z działalności Izby, jak również przedstawił stan gospodarczy kraju.

Nad sprawozdaniem prezydenta wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem referowano poszczególne wnioski i punkty porządku dziennego, po wyczerpaniu którego prezydent zamknął posiedzenie.

KRONIKA

Kraków, 7 lutego.

NASZ DODATEK. W dzisiejszym dodatku „N. Reformy“ wskrzeszamy wspomnienia ostatniego karnawału krakowskiej cyganerji (Zielonego Balonika) w artykułach prof. dra Flacha, red. Zielenkiewicza i kilku ilustracjach, będących reprodukcjami artystycznych programów tego kabaretu literackiego. Na ilustracji zamieszczonej na pierwszej stronie dodatku widzimy karykaturę Lucjana Rydla, na drugiej karykatury Ign. Daszyńskiego, Jacka Malczewskiego i Witolda Noskowskiego.

Ponadto podajemy w dodatku dwa fejletony, a to pogadankę tygodniową K. Bartoszewicza i sprawozdanie z ostatnich premjer teatrów warszawskich naszego referenta literackiego prof. Bol. Pochmarskiego.

Reprodukcje programów „Zielonego Balonika“ pochodzą z łaskawie nam użyczonych zbiorów insp. ogr. p. Gauzego.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Franciszkanów w niedzielę 8 bm. podczas mszy św. o godz. 12 akademickie Koło mandolinistów odegra utwory religijne. Zbiórka na pomnik dla młodzieży krakowskiej poległej w obronie granic Polski.

W kościele św. Piotra w niedzielę 8 bm. podczas mszy św. o godz. 12 chór męski sem. naucz. wraz z orkiestrą pod kier. prof. Fr. Koniora wykona mszę d'Archambeau. Organy ak. K. Konior.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA. Z obserwatorjum krakowskiego komunikują: **W** niedzielę 8 bm. wieczorem nastąpi częściowe zaćmienie księżyca, w całym swym przebiegu widzialne w Polsce, naturalnie o ile dopisze pogoda. Początek zaćmienia przypada wszędzie jednocześnie o godz. 21 min. 9, środek o godz. 22 min. 42, koniec o godz. 0'15.

Sukces policji krakowskiej

Skradzione cenne dzieło sztuki z uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie — w Krakowie

Przed dwoma miesiącami skradziono, jak wiadomo, z gabinetu dziekanatu wydz. Sztuk pięknych Uniw. Stefana Batorego w Wilnie autoportret Aleksandra Orłowskiego, wykonany akwarelą. O kradzieży tej zawiadomiły natychmiast władze wileńskie wszystkie ekspozytury śledcze w kraju a między innymi także ekspozyturę śledczą pod »Telegrafem« w Krakowie.

Wykryciem sprawców kradzieży zajęli się więc kom. na Miasto-Kraków nadkom. Maruniak, kom. Woźniczka i wyw. Nycz. W toku niezwykle ryzykownych poszukiwań i energicznego śledztwa **ustalono, że skradzione dzieło sztuki przywieziono z Warszawy do Krakowa** i że tu sprzedaż tego obrazu zajęła się **pewna kobieta i mężczyzna na wysokiem stanowisku.**

Za obraz ten oferenci zażądali 20.000 zł.; dla braku zgody co do umówionej ceny — **dzieło wyjęto z ram i pocztą odesłano z powrotem do Warszawy.**

W ślad za obrazem wyjechał wyw. Nycz, **który obraz odnalazł i złożył w depozycie urzędu śledczego w Warszawie.**

Nadmienić należy, że artystyczne ramy obrazu odebrano w pewnem prywatnem mieszkaniu przy ul. Rajskiej i złożono w tut. eksp. urzędu śledczego.

Odnalezienie cennego dzieła sztuki powinny tut. władze policyjne poczytać sobie jako prawdziwy sukces.

* *
*

Dokonana przed paru tygodniami, wśród osobliwych okoliczności, kradzież autoportretu Aleksandra Orłowskiego z wileńskich zbiorów wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego poruszyła żywo całe kulturalne Wilno. Skradziony obraz należy do najwybitniejszych dzieł malarstwa polskiego z początków XIX w. Zachodzi możliwość, że zostanie zaofiarowany osobom prywatnym lub wypłynie w handlu antykwarskim, wobec czego reprodukujemy tu fotografję zguby.

Skradziony autoportret jest w dorobku Orłowskiego dziełem najpiękniej klasycznem. — Opublikował o nim artykuł i po raz pierwszy zreprodukował prof. Jerzy Remer w nr. 2 »Alma Mater Vilnensis« (1924). Znakomita w charakterystyce i technice akwarela (36½×28½ cm) pochodzi z r. 1817. Ma się niemal wrażenie, że nosi na sobie ślady genjuszu rembrandtowskiego. Portret poza widocznem opanowaniem techniki malarskiej odznacza się głęboką siłą i poezją wyrazu, nie zawsze tak uduchowionego pod pędzlem świetnego następcy Norblina.

—oo—

Pewne, nieznaczne pociemnienie dolnej zwłaszcza części tarczy księżyca, spowodowane przez półcień ziemi, dostrzegać będzie można już od godz. 19 min. 48. W czasie największej fazy (środek zaćmienia) w cieniu ziemi znajduje się około trzy czwarte średnicy, względnie cztery piąte powierzchni księżyca; pozostanie tylko górna część tarczy w postaci nieco pochylonego sierpa o dość tępych, zwróconych ku dołowi rogach. Pierwsze zetknięcie się księżyca z cieniem ziemi przypadnie na dolnym obwodzie tarczy w miejscu, gdzie wskazówka wskazywałaby 32 minuty, gdyby tarczę księżyca uważać za cyferblat zegara, ostatnie zaś ślady zaćmienia zobaczy się po prawej stronie tarczy. Zaćmiona część nie zniknie zupełnie, lecz pozostaje słabo widoczna w szaro-miedzianem zabarwieniu.

W czasie zjawiska księżyc przebywać będzie niedaleko od Regulusa, jasnej gwiazdy w konstelacji Lwa, która świecić będzie poniżej i z lewej strony księżyca, w odległości równej 10 średnicom jego tarczy. Nadchodzące zjawisko będzie pierwszem i ostatniem zaćmieniem księżyca, widzialnem w Polsce w tym i w przyszłym roku. Następne zaćmienie księżyca (całkowite) będzie dopiero 8 grudnia 1928.

Z OKAZJI 3-CIEJ ROCZNICY WSTĄPIENIA NA TRON PAPIESKI Piusa XI odprawiono zostało wczoraj w katedrze wawelskiej o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. inf. Ślepicki w obecności ks. biskupa Sapiehy, kanoników katedralnych oraz alumnów seminarjum duchownego. W czasie „Te Deum“ rozległy się dźwięki Zygmunta. Udział w nabożeństwie wziął wojewoda krakowski p. Kowalikowski, z sekretarzem starostą Stankowskim oraz liczna publiczność.

WOJEWÓDZKI ZJAZD PIASTOWCÓW W KRAKOWIE. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie wojewódzki zjazd stronnictwa P. S. L. („Piast“), na który przybędą z Warszawy: pos. Witos, wicemarsz. Osiecki, senator Buzek i szereg posłów „Piasta“. Pos. Witos ma zamiar wygłosić w niedzielę na bankiecie wielkie przemówienie polityczne.

SZEF BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO w województwie krakowskiem radca Rudolf Krupiński otrzymał z powodu choroby 3-miesięczny urlop. Funkcje naczelnika wydziału bezpieczeństwa powierzył p. wojewoda radcy Romanowi Skarbkowi.

NOWY DYREKTOR ZAKŁADU KOBIERZYŃSKIEGO. W miejsce dotychczasowego dyrektora Zakładu p. dra Romana Zagórskiego, przeniesionego do Zakładu kulparkowskiego, zamianowany został dr Juljusz Morawski. Objęcie tego odpowiedzialnego stanowiska poprzedziły prace na klinikach zagranicznych. Opuszczającego Kobierzyn p. dra Zagórskiego żegnano bardzo uroczyście i serdecznie.

ZEBRANIE KUPCÓW KRAKOWSKICH. Dnia 6 bm. odbyło się ogólne zebranie chrześć. kupców krakowskich w salach Pałacu Spiskiego, urządzone staraniem Kongregacji kupieckiej. Na zebranie przybyło około 150 kupców przedstawicieli wszystkich branż. Przybyli także przedstawiciele władz miejscowych i stowarzyszeń. Zebranie zagaił starszy Kongregacji kupieckiej sen. Adelmann, poczem adwokat dr B. Rozmarynowicz wygłosił referat na temat „Statystyka porównawcza kupiectwa polskiego“. Po referacie wywiązała się ożywiona i ciekawa dyskusja, w której zabierali głos pp. podstarszy St. Porębski, wicepnez. dr Wielgus, radca Kwiatkowski, dyr. dr Kuśnierz, inż. Treutler i wielu innych. Po dyskusji uchwalono przez aklamację między innymi założenie kasy kupieckiej i burtowni chrześć. kupców.

NA WALNEM ZEBRANIU KRAK. KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH Rzpltej polskiej w dniu 2 bm. wybranym został wydział Koła, w skład którego wchodzą: przewodniczący dr Stanisław Prostak, zast. Teofil Zwoliński, sekretarz Aleks. Dackow, zast. Józef Peiper, skarbnikiem Jan Babraj, zast. Wiktor Kozubek, sędzia St. Olszewski. Marja Kloskowa, St. Roth i Zygm. Król. Z ważniejszych uchwał podkreślić należy rezolucję protestującą przeciw chęci wstrzymania wypowiedzenia koncesyj monopolowych, którą przesłano prezydentowi Wojciechowskiemu i premjerowi Wł. Grabskiemu, oraz rezolucję, wyrażającą hołd marszałkowi Piłsudskiemu oraz chęć ujrzenia go w służbie wojskowej.

JAK SIĘ ZDOBYWA APARAT TELEFONICZNY? Jak wiadomo, obecnie jest bardzo trudno zdobyć aparat telefoniczny; ludziska ale radzą sobie jak mogą. Najłatwiejszym sposobem jednak, kolidującym z prawem, jest zakraść się do czyjegoś mieszkania, gdzie funguje telefon i skraść aparat. W taki sposób zaopatrzył się ktoś w aparat w teatrze „Bagatela“. O kradzieży zawiadomił władze policyjne sekretarz teatru p. Heniowski.

KRADZIEŻ PRZYRZĄDÓW ZEGARMISTRZOWSKICH W POCIĄGU. Józefowi Czereniukowi, zegarmistrzowi w Mysłowicach, skradziono w pociągu na szlaku Kraków—Zakopane walizę z przyrządami zegarmistrzowskiemi. Wartość skradzionych przyrządów wynosi około 2000 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY 17-LETNIEJ PANIENKI. Dnia 6 bm. skoczyła z mostu dębnickiego do Wisły w zamiarze samobójczym 17-letnia Marja W., urzędniczka dyr. skarbu. Desperatkę udało się wydobyć z wody i przywrócić do przytomności. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

ZMARLI:

— Józef Gorczyca, magister farmacji, aptekarz państw. szpitala św. Łazarza, w 32 roku życia zmarł dziś w nocy po przebyciu ciężkiej operacji. Osierocił żonę i siostrę zamężną. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 3 po poł. z kościoła św. Łazarza na cmentarz rakowicki. Zmarły był znaną osobistością w Krakowie, człowiekiem o dobrem sercu i charakterze, jednającym mu rzesze przyjaciół.

TEATR KINO ZABAWY

Dnia 7 i 8 lutego:

TEATRY:

im. SŁOWACKIEGO	Sobota g. 7·30 wiecz.: **ŚPIEWAK WŁASNEJ NIEDOLI** tragedja z małom. ghetta Ossipa Dynowa.
	Niedziela g. 3·30 popoł.: **MIÓD KASZTELAŃSKI** komedja Kraszewskiego.
	Niedziela g. 7·30 wiecz.: **„IDJOTA“** Dostojewskiego.
BAGATELA	Sobota g. 4 popoł.: **JEDYNACZKA KRÓLA CZEKOLADY** lekka komedja w 4 aktach Pawła Gavoulta. Po cenach najniższych od 50 gr do 4 zł.
	Sobota g. 8 wiecz.: **NINETKA** komedja w 3 aktach Rene Peter'a i Henri Falka. Ceny miejsc popularne od 50 gr do 6 zł
	Niedziela g. 4 popoł.: **KROWODERSKIE ZUCHY** krotochwila St. Turskiego.
	Niedziela g. 8 wiecz.: **KOCIOŁ WIEDŹMY** sztuka w 4 aktach Grigorja Ge
Operetka „NOWOŚCI“ ul. Rajska	Sobota g. 3;30 popoł.: **HRABINA MARICA** operetka w 3 aktach E. Kalmana.
	Sobota g. 7·30 wiecz.: **„BACHANTKA“** operetka Corzilliusza Chypersa.
	Niedziela g. 3.30 popoł.: **„HRABINA MARICA“**
	Niedziela g. 7·30 wiecz.: **„BACHANTKA“**

KINA:

„SZTUKA“ św. Jana 4. Seansy od godz. 5-ej w niedzielę od godz. 3	Nowość! Nowość! Film częściowo w naturalnych barwach **TYDZIEŃ MIŁOŚCI** wspaniały **dramat senzacyjny w 8 aktach** z życia multimilion. ameryk. pikantnych przygód. Film konkursowy Selnick Pictures. Senzac. zdjęcia jak katastrofa kolejowa, karkołomny lot aeroplanami, sceny walącego się żelaznego mostu i w.i
WANDA Gertrudy 5	Wstrząsający dramat w 7 aktach **„ZA JEDNĄ NOC“ (POD FLAGĄ PROROKA)** Dramat z życia oficerów angielskich w kolonjach afrykańskich. Film wytwórni: Svenska Biographe. Początek o g. 4·30, 6, 7·30, 9 — w niedz. g. 3
„WARSZAWA“ Stradom 15. Seansy: 5, 7, 9.	Epokowe dzieło amerykańskiej wytwórni nagrodzone pierwszą nagrodą na wystawie w Wembley **DZWONNIK Z NOTRE DAME** podług nieśmiertelnej powieści Wiktora Hugo. **Dwie serje 12 aktów.** Z zakończeniem **w jednym programie.** W roli garbuska dzwonnika genialny aktor **LON CHANEY.**
„NOWOŚCI“ Starowiślna 21. Początek seansów 4·30, 6, 7·30, 9·10 w niedzielę od godz. 3	Wielka senzacja Paryża, Londynu, N. Jorku Berlina i Wiednia. **W DZIKICH PRERJACH** **Senzacyjny film cowboyski w 8 aktach** którym się wszyscy zachwycić muszą. W rolach głównych artyści: **Barbara La i Pat O'Malley.**
PROMIEŃ Podwale 6	**RIN-TIN-TIN** oraz komedja dwuaktowa.
TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA“ KRAKÓW UL. STAROWIŚLNA 16. Przedst.: 5, 7, 9.	Wielki wspaniały senzacyjny dramat erotyczny **MOST WESTCHNIEŃ** **dramat awanturniczy w 2 serjach 11 aktach razem.** W roli kurtyzany Imperji: **Antonina Calderari.** W roli księcia Rolanda: **Luciano Albertini.** Bajeczne zdjęcia z Wenecji i oszałamiająca wystawa. **Ceny miejsc zniżone od 50 gr — 2 zł.**
„ZACHĘTA“ Rynek, Pałac Spiski	**TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO** najlepszy film polski
„REDUTA“ Lubicz 15. Początek seansów ³/₄5, 7, 9-ta. w niedzielę od godz. 3	**Od soboty dnia 7 lutego NANUK ESKIMOS** **wielki dramat polarny z życia Eskimosów.** Ponad program: **Wesoła niespodzianka dwuaktowa.** Razem 8 wielkich aktów programu. Film dla młodzieży szkolnej przez Kuratorjum urzędowo dozwolony.

KAWIARNIE KONCERTOWE:

Kawiarnia i restauracja „CITY“

od dnia 1 lutego 1925 r.

KONCERT

pierwszorzędnej orkiestry salonowej, złożonej z 10-ciu solistów (znana jako najlepsza orkiestra w Krakowie), pod batutą znanego i ulubionego kapelmistrza p. Kirschnera

REDUTY i ZABAWY:

Dzisiaj 7 lutego — Godz. 11 wieczór

Reduta Artystów „Bagateli“

w Starym Teatrze

DZISIAJ O GODZINIE 10-tej WIECZÓR

MASKARADA

na dochód budowy własnego domu drukarzy krakowskich

W SALACH HOTELU SASKIEGO

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz 6-ty „Śpiewak własnej niedoli“ Dymowa, na którego wczorajsze przedstawienie wszystkie bilety rozkupiono. Jutro po południu po cenach zniżonych staropolska komedja kontuszowa Kraszewskiego „Miód kasztelański“, wieczorem znań

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Karnawał krakowskiej cyganerji (Zielony Balonik)

Karnawał ostatniej krakowskiej cyganerji

Nam starym, wspomnienia z przeszłości poruszającym, młodzi zwykli mawiać: chwalicie sobie dawne czasy ot poprostu dlatego, że wówczas byliście młodzi. I jest w tem niewątpliwie trochę racji, może nawet dużo racji. — A jednak z drugiej strony czyż nie jest, mimo to, niezaprzeczalną prawdą z najobjektywniejszego stanowiska, że świat ten wielostronnie i dobroczynnym także wpływom postępu poddany, pod niejednym względem był dawniej piękniejszy, niż dzisiaj? Czy mam mówić, jak piękniejszą była za czasów mojej młodości literatura i sztuka polska, jak piękniejszym był wtedy nadewszystko teatr polski? Jak wyżej stała, już w dojrzałych moich latach, ogólna kultura towarzyska — polska też ale i całego świata? Jak w małej Galicji ówczesnej suma talentów politycznych znacznie przewyższała to wszystko, co dzisiaj na tem polu da się zesumować w całej Polsce? Nie; to sprawy zbyt poważne, a teraz jest karnawał.

Więc dobrze — mówić będę o tem tylko, o czem właśnie w karnawale najwięcej się mówi: o tem jak się bawiono w Krakowie za moich młodych i dojrzałych lat. To jednak dziwne, jak ludzie coraz gorzej się bawią. Nam, gdyśmy jeszcze młodzi byli, mówili starzy: eh, kto nie żył za Napoleona III, ten nie wie, jak się można bawić. A ojcom naszym mówili znowu ich dziadowie: eh, kto nie żył przed rewolucją francuską, ten wogóle nie wie, co to znaczy zabawa. Wszystkie postępy wiedzy i techniki, wszystkie odkrycia i wynalazki czynią ludzkie życie coraz wygodniejszem, komfort, którego pradziadowie nasi nawet z nazwiska nie znali, z każdym dniem niemal staje się większym i powszechniejszym, a mimo to... ludzkość coraz gorzej się bawi...

Czy ja, stary Krakowianin, mam dzisiaj odświeżać wspomnienia tych balików, które, chociaż Bałucki tak dowcipnie z nich w „Domu otwartym" drwi, dalibóg miały swój nieopisany, osobliwy urok i wdzięk? Czy mam Wam z zachwytem opowiadać o dostojnej a jednak tak wesołej zabawie dawnych krakowskich balów reprezentacyjnych, jak: „Rabczański" „Akademicki" albo „Kolonij wakacyjnych"? Posłuchajcie lepiej młodzi, jak wam stary bajać będzie o zabawach, po których zostały pamiątki, które i wy jeszcze oglądać możecie.

Powstała przy ulicy Florjańskiej „Cukiernia Lwowska", będąca własnością Jana Michalika, rychło stała się „urzędowym" niejako lokalem młodszych przedstawicieli świata literackiego, teatralnego i artystycznego. Te dwa ostatnie koła sprowadziła do niej bliskość ich zawodowej pracy (nowego teatru i Akademji Sztuk Pięknych), za nimi zaś podążyli ignący do nich zawsze literaci, zwłaszcza autorowie i krytycy teatralni.

Ta łączna brać opanowała cukiernię, wówczas jeszcze nie szczycącą się późniejszem wspaniałem urządzeniem wielkiej sali środkowej z jej bajecznie wygodnemi, skórą krytemi, kanapami. Gospodarz szybko spostrzegł, że ta klientela jest dla niego z materjalnego punktu widzenia, pożądaną. Pieniądzy ta cyganerja wiele, co prawda, nie miała, ale wszak cały ówczesny Kraków był „dziadowski". I ta tylko była różnica, że gdy „burżuje" każdy cencik, z trudem uchowany przed żoną i dzieciskami, dziesięć razy smętnie oglądali, zanim go wydali — cyganerja, żon przeważnie nie posiadająca, albo wszędzie z nimi chodząc, dzieci... no, nie mówmy o tem... wydawała grosz w dobrym nastroju bez myśli o nowych bucikach, a choćby o jutrzejszym objedzie; gdy zaś pieniędzy nie miała, dostawała kredyt, który nieraz spłacała „in natura" płodami swego talentu — zwłaszcza, gdy to byli malarze lub rzeźbiarze. Towarzystwo, zbierające się u Michalika, obejmowało szerokie kręgi, lecz z drugiej strony było bardzo ekskluzywne: kto tylko w całej Polsce „parał się" pędzlem, piórem, dłutem lub... (jaką analogiczną metaforą określić aktorów?...) miał wstęp do Jamy. — Ale poza tym światem, chyba ktoś bardzo ściśle z nim związany, wchodził w to koło. Na sali mógł oczywiście zasiąść przy stoliku byle kto, lecz tam, gdzie właściwa klientela Michalika rezydowała, do ostatniej dusznej i ciasnej salki „na górce", tam zwykłemu gościowi wstęp był wzbroniony, wszystko jedno, czy to był rzeźnik, czy radca sądowy. Jakie zabawne sceny rozgrywały się, zwłaszcza w niedzielę popołudniu, gdy ci „burżuje", nie znalazłszy miejsca na głównej sali, wchodzili po schodkach „na górkę", tu zasiadali przy wolnym stoliku i siedzieli tak długo, a raczej krótko, aż ich kelner nawet niezbyt grzeczny, stąd wyprosił. „Przecież tu są miejsca wolne, a tam wszystko zajęte". „Tak, ale zamówione". „To poczekam, aż ci goście przyjdą". „Nie można". Takich djalogów w każdą niedzielę tyle nasłuchaliśmy się, my, uprzywilejowani, ścigani potem złym wzrokiem wyproszonych...

Od tych codziennych... i conocnych zebrań już był tylko jeden krok, naturalny i łatwy, do większych zebrań przy szczególnych okazjach. Tak narodziła się w Jamie Michalikowej słynna Szopka krakowska Zielonego Baloniku, tak narodziły się także zabawy karnawałowe. To się pisze i czyta tak prosto, a jednak w tem jest cząstka niemała owych „piękniejszych" czasów, o których my starzy wam młodym bajać lubimy. I bajałbym ja wam dużo, gdyby z miłemi wspomnieniami nie łączyły się — i bolesne, o tych, co z Jamy już do mogiły się przenieśli, jak Rudolf Starzewski, Lucjan Rydel, Jerzy Żuławski, J. A. Kisielowski — i o tych, co albo się zmarnowali, albo naturalną może koleją ludzkich spraw, górną przeszłość na mniej lub więcej pospolitą teraźniejszość zamienili, a których nazwisk tu nie podam... Dość, że te lata pierwsze, po przełomie dwóch wieków, to były ostatnie czasy świetnej i błyskotliwej sztuki krakowskiej, co zaraz potem bezdzietnie dni swoje kończyła...

Szły te karnawałowe zabawy hucznie, jedna po drugiej, co sobotę. Towarzystwo było bardzo ekskluzywne: komuś obcemu, do artystycznych sfer nienależącemu, było trudniej dostać się na te zabawy, niż dzisiaj być proszonym na najwytworniejsze bale krakowskie. Zwłaszcza kobiety; nie było ani jednej nie-artystki. Jak się bawiono? Oczywiście bardzo hucznie. „Reduty hydrauliczne", bardzo licznie uczęszczane, kipiały życiem i swobodą, często do bardzo wybujałej frywolności dochodzącą. — Zwłaszcza po północy, gdy obficie spożywany alkohol wywoływał swoje zwykłe następstwa, działy się niejednokrotnie rzeczy, o których w ówczesnym, poczciwym Krakowie, panienki tylko w największej tajemnicy przed swojemi mamusiami marzyły. Niemniej jednak w tem wszystkiem nie było żadnej depirawacji a zważywszy, że zabawy odbywały się w ściśle zamkniętem kole, nie było i publicznego zgorszenia. I w tem, co sobie stugębna fama później w Krakowie o tych balach opowiadała, dużo było przesady... A jeśli mnie pamięć nie myli, nigdy nie było żadnej „awantury", choć one na zabawach „porządnego" towarzystwa nie tak rzadko się zdarzały i — zdarzają.

A jednak królowanie tych zabaw niedługo trwało. Cios wielki zadało im wytworne, lecz gremjalnym zebraniom przeszkadzające nowe urządzenie sali głównej. Podkopały istnienie tych redut i incydenty, zawinione przez osoby z poza tego towarzystwa. Był n. p. w Krakowie pewien dom arystokratyczny, gdzie wdowa, mając kilka panien na wydaniu, urządzała zabawy taneczne, które jednak dla „przyzwoitości" niedługo po północy, a w ostatni wtorek z uderzeniem godziny dwunastej się kończyły. Młodzież męska, podochocona niemi, ale w swoich pożądaniach oczywiście niezaspokojona, usiłowała wtargnąć po takiej arystokratycznej zabawie do Jamy Michalikowej, sądząc w swoich feudalnych zapatrywaniach, że tu im będzie wszystko wolno. Gdy ich nie puszczano, powstawały głośne na całą ulicę Florjańską awantury.

Te i inne wydarzenia zadały śmiertelny cios redutom Zielonego Balonika. Co z nich poza wspomnieniem u ich uczestników pozostało? Owszem, więcej, niż po wszystkich balach elity i pseudoelity. Spojrzyjcie na ściany tak bardzo zresztą dzisiaj zmienionej Cukierni Lwowskiej: wszędzie wzrok wasz dojrzy pamiątki tych „redut prasy hydraulicznej" i pokrewnych im zabaw. Jak chlubnie i o ich humorze i o ich poziomie artystycznym świadczą bodaj same w ramki dzisiaj za szkło oprawne zaproszenia... Dokumenty chwil, które były i już nie wrócą. Już nigdy nie wrócą...

Dr Józef Flach.



Z zaproszeń „Zielonego Balonika"

W niedzielę, w noc sylwestrową, o 11-ej wieczorem Choinka dla grzecznej dziatwy,, na którą

zaprasza

Zielony Balonik

Jak to w Michalikowej Jamie bywało

Dziesięciolecie, wielką wojnę poprzedzające, jest bogatym i niezmiernie ciekawym okresem życia artystycznego w Polsce. Życie to istotnie tętniło, zatrzymywało na sobie uwagę mas, zmuszało do bezpośredniego stykania się z niem, zwłaszcza w Krakowie, gdzie warunki rozwoju były korzystniejsze niż gdzieindziej. Okres ten przyniósł masę talentów twórczych, niejako polską sztukę odradzających. Życie to porywało, co było nikłe, czy małe — ginęło od samego pędu fali. Okres minął, ryjąc głębokie ślady w historji sztuki i literatury. Ponadto pozostała garść wspomnień o warunkach, w jakich życie to się rozwijało.

Brać artystyczna kupiła się wówczas w cukierni Schmidta (u wylotu ul. Szewskiej na plantach ze „wstrętną instytucją Lorenza" (płatniczy). Brać nosiła długi, zwichrzony włos, brody zwichrzone, albo golone twarze, włos przystrzyżony przy skórze, kapelusze z dużymi „okapami", peleryny, aksamitne kurtki, buty z cholewami przy eleganckim tużurku. Kłęby błękitnawego dymu z krótkich fajeczek, papierosów i cygar, kieliszki najpopularniejszej „pomarańczowej gorzkiej" i „oceany czarnej kawy". Szał, śmiech, sny złote... to nastrój.

Stało się jednak, że cukiernię zwinięto, brać przeniosła się do Michalikowej Jamy. Inny był jej wygląd niż dzisiejszy, to, co było istotnego zostało, a tworzyło się powoli, niejednokrotnie zależnie od kaprysu, lub od konjunktur finansowych, jak zwykle nieszczególnych u „braci".

Punktem zwrotnym w tem życiu ściśle wewnętrznem. stał się fakt powrotu Kisielewskiego z Paryża.

Autor „Karykatur" wpadł na pomysł urządzenia kabaretu, znanego pod nazwą „Zielony Balonik", do czego nadawała się „jama". Po zamknięciu lokalu brać obsiadała stoliki, znalazł się zawsze ktoś grający. Tworzył się kabaret na wzór kabaretów francuskich, po zorganizowaniu którego, dopuszczono doń sfery z poza świata artystycznego, jamie przybyła dekoracja ścian, świetna w pomyśle i wykonaniu, pełna dowcipu i szampańskiego humoru.

Kto tu nie współdziałał? Żelechowski, Sichulski, Woytkiewicz, Kuczburski, Procajłowicz, Machalski, Biegas, Adamowicz, obaj Żeleńscy, Sierosławski, Leszczyński, Noskowski, Brzozowski Wincenty, Frycz, Szczepkowski, Żelisławski, Trzciński, Zakrzewski, Szyller, Kruk (obecnie paryski korespondent „Il. Kur. Codz."), Gasztecki, Dunikowski i wielu, wielu innych.

Na każdą imprezę rozsyłano zaproszenia, cacka artystyczne, z dowcipnym, po literacku zredagowanym tekstem, jak n. p.: „Odświętnie przybrana jama rozewrze się dnia 5 grudnia 1907 r. przed Tobą Miły Gościu za okazaniem niniejszego papierka". — Jama przedstawiała wówczas oryginalny widok. Nad głowami unosiły się, chwiały kule zielonych baloników, napełnionych gazem, baloniki te zastępowały czasem słoneczniki w butonierkach, rozlegały się wesołe barwne tony piosenki na temat aktualny przy akompaniamencie pianina. Piosenki docinkowe, satyry chłoszczące, tworzone „ad hoc" świetne. Fala wesołości i dowcipu odpływała płoszona wybuchami śmiechu i oklasków, aby dać miejsce następnej podobnej. Wreszcie przy udziale artystów Teatru miejskiego stworzono wyborną „Szopkę".

Dziś jeszcze można oglądać w gablotce Cukierni Lwowskiej figurki, odtwarzające w karykaturze znane osobistości współczesne, wśród dzieł Boy'a znajdą się jego piosenki. Piosenki te przyniosły nowość, mianowicie satyra w nich bezimienna stała się imienną, spopularyzowała długi szereg nazwisk z życiem społecznem najsilniej związanych.

O tej zabawie czyni Antoni Potocki następujące uwagi:

„Zabawa artystów stwierdziła raz jeszcze zbawienność i konieczność nielitościwej chłosty, kanalizacji i wysadzenia bodaj pięścią okna nad śmietnikami fałszywych ambicyj, pozy, mędrkowania, prywaty i głupoty. Niewątpliwie też ten akord piosenki, palety i satyry rozbrzmiewa mocniej, niż dotąd i utrwali się zbawiennie na stałe w naszej liryce. To prawy jej ton, którym się oczyszcza i leczy ze snobizmu i hipokryzji, z pseudowartości i prywaty".

Zabawy te wykazywały największą ruchliwość w karnawale.

Komitet wdzięczny był wykonawcom kabaretowym. I tak Taperowi wręczono jego podobiznę z podpisem:

„Skocznej muzyki Twej Grubasie dźwięki
Godne są od nas osobnej piosenki,
Więc wisał Taper razem z piosenkami
Taper, Taper nad Taperami"!

W Jamie urządzano także reduty, cieszące się niesłychanem powodzeniem. Dowcipne, pełne humoru i pomysłowości były zaproszenia. Trudno przynajmniej jednego nie przytoczyć, zwłaszcza, że jest to, jak się zdaje, unikat, który brzmi:

„Szanowna Osobo (nie całkiem słusznie człowiekiem zwana) nie omieszkaj ze siebie zrobić cudaka i przybyć na nieprzystojną, a wielce ucieszną z kabaretem. Redutę w Jamie Michalikowej, kabzę swą suto wyładować i nogi grzecznie, gwoli walcom i polkom, namaścić nieomieszkawszy. Frak, smok i inne nieprzyzwoite ubrania niedozwolone.

Pogadanka tygodniowa

Pomimo mojego skoncentrowanego ataku na projekt budowy domów, w których każdy lokator byłby właścicielem swego mieszkania, muszę jednak zaznaczyć, że takie domy już u nas dawno istniały i prawdopodobnie jeszcze istnieją. Spotkać się z nimi zwłaszcza było można na Kazimierzu w Krakowie i po miastach ex-galicyjskich, w dzielnicach żydowskich.

Przed laty mniej więcej 20 przeglądałem codziennie rządową „Gazetę Lwowską" a przez ciekawość rzucałem nieraz okiem i na ogłoszenia sądowe. Podziwiałem w nich nietylko ich styl i język polski, ale czasami i treść samą. Oto n. p. w roku 1902 wzywał sąd w X. „nieznanego z miejsca pobytu" takiego a takiego mieszkańca jakiejś Woli lub Wólki, którego w roku 1807 powołano do wojska, aby w oznaczonym terminie jawił się osobiście lub dał znać o sobie, w przeciwnym bowiem razie uznany zostanie za zmarłego, ile że „zaistniało domniemanie", iż poległ podczas wojen napoleońskich. Pomiędzy edyktami licytacyjnemi dość często wyczytać było można, że w takim a takim sądzie, sprzedane zostaną dajmy na to $^3/_{448}$ kamienicy, oznaczonej taką a taką liczbą hipoteczną. Skąd taki ułamek mógł powstać? W bardzo prosty sposób. Oto na lat 30—40 wstecz trzy „głowy rodzin" nabyły wspólnie realność i zapłaciły za nią w stosunku zajętych przez siebie pomieszkań. Kupiec A. miał sklep na dole i drugie piętro za $^7/_{16}$ kwoty, wyłożonej na kupno kamienicy, pierwsze piętro przypadało dla B. za $^6/_{16}$, a resztę parteru nabył za C. za $^3/_{16}$. Ten C. umarł po kilkunastu latach i zostawił siedmioro dzieci, na każde z nich przypadło $^3/_{112}$ realności, a ponieważ jeden z jego synów znów po latach kilkunastu przeniósł się do wieczności, przeto na każde z jego czworga dzieci przypadło $^3/_{448}$ kamienicy — i taką właśnie cząstkę sprzedawał sąd na pokrycie czyjejś wierzytelności.

Jakie zaś z takiej wspólności wynikały ucieszne i zagmatwane spory, można się było przekonać z aktów sądowych. Dziś oczywiście pamiętam z tego co nieco zaledwie, bo dawno minął czas, kiedy się zajmowałem curiosami tego rodzaju. Najczęściej różnice charakteru lub interesa finansowe, doprowadzały do niezgody wspólników, którzy przez wzajemną nienawiść wpadali na pomysły dokuczania sobie w sposób, godny patentowanego humorysty. Właściciel parteru n. p. starał się dosłownie wykurzyć mieszkańca pierwszego piętra przy pomocy rozmaitych dymów i zapachów; pierwszopiętrowiec zaś odpowiadał mu takim hałasem w porze nocnej, że na parterze spać nie było można. Nie czytali bajki „Wolność Tomku w swoim domku", a przecież poniekąd do niej zastosowywali się. Raz toczyła się przed sądem sprawa o usunięcie na schodach poręczy, a następnie o takie schodów zrujnowanie, że mieszkańcy I i II piętra po drabinie musieli dostawać się do swoich mieszkań; czynu tego dokonał właściciel parteru, twierdząc, że odpowiednia część schodów do niego należy i że postanowił przeprowadzić ich gruntowną naprawę. Wspólny obowiązek utrzymania bramy i podwórza, reparacji dachu i t. d., doprowadzał również często do procesów.

To tylko cząstka nieporozumień, jakie zapamiętałem z kilku sprawozdań sądowych. — A prawnicy chyba mi przyznają, że sporów tego rodzaju przy wspólnej własności kamienicy może być jeszcze cała litanja. — Życzę więc szczęścia, powodzenia i miłego spędzania czasu tym, którymby projekt p. Richtera przypadł do serca.

Ani drogą przymusu nabywania obligacyj (projekt warszawski), ani owem nabywaniem mieszkań na własność, nie zaradzi się głodowi mieszkaniowemu, bo pierwszego wprowadzić nie można, a drugie stwierdziłoby jedynie przysłowie: z deszczu pod rynnę. Więc co robić? Gdzie się ludzie będą na przyszłość mieścić, kiedy już dziś jest zaciasno.

Mnie się zdaje, że są na to środki.

Gdyby państwo, zaciągnąwszy pożyczkę zagraniczną, przeznaczyło znaczną jej kwotę na budowę domów dla swych urzędników, to czynsz od nich odbierany przynosiłby nietylko procent, ale amortyzowałby włożony kapitał.

Zupełnie w podobny sposób mogą postąpić miasta...

Kolejowe domy urzędnicze już istnieją — należy powiększyć ich liczbę.

Na każdy bank większy powinien być włożony obowiązek wybudowania sobie własnego gmachu na biura, a częściowo na mieszkania urzędników. Była o tem mowa, ale jakoś rzecz przycichła. Tymczasem banki zamiast budować, kupują stare kamienice i przerabiają je, zmniejszając przez to liczbę pomieszkań prywatnych.

Banki rządowe wreszcie z pożyczki zagranicznej powinny udzielać miastom i wszelkim organizacjom samorządowym funduszu na budowę domów.

Pozostają jeszcze: współdzielnie budowlane i inicjatywa prywatna.

Pozatem jest jeszcze jeden „sentymentalny" środek, który może wpłynąć na zmniejszenie głodu mieszkaniowego. Opieram się na ogromnym i ślicznym kapitale, któremu na imię: miłość rodzinna.

Raz, przed wielu laty, w przejeździe do Włoch, zawadziwszy o Wiedeń, spotkałem się ze znajomym lekarzem, który osiadł w stolicy Habsburgów i ożenił się w niej z ładną dziewczyną (co mu pochwalam) ale, niestety, z Wiedenką (czego mu nie pochwalam). Zaprosił mnie do siebie na kawę i cygaro, gawędziliśmy jakiś czas o jego gabinecie, wreszcie „pani" jego dała znać przez służącego, że kawa jest na stole. W pokoju stołowym zastaliśmy oprócz pani doktorowej, całą jej rodzinę, składającą się z rodziców (ojciec był optykiem), dwóch braci: kupca i sędziego, jednej bratowej i paczki dzieci. Sądziłem, że natrafiłem na jakąś domową uroczystość, tymczasem było to zwyczajne codzienne popołudniowe zebranie — a dlatego zwyczajne i codzienne, że cała ta rodzina zajmowała jedno wspólne wielkie, 8-pokojowe mieszkanie — tylko brat, kupiec, był gościem, mieszkał bowiem „przy interesie". — Jeden pokój mieli dla siebie rodzice, trzy pokoje osobne (wliczając w to gabinet) zajmował mój znajomy lekarz, dwa pokoje sędzia. Salon był wspólny, taksamo wspólny pokój stołowy. „Mama" trzymała pieczę nad kuchnią, mając pomoc z córki i synowej.

Wróciwszy do Krakowa, opowiadałem z wielkiemi pochwałami o takiej „wspólnocie" mieszkaniowej, ale spotykałem się jedynie z krytyką takich „dzikich stosunków". Oczywiście nie miano za złe, jeżeli, co się dość często zdarza, ojciec wdowiec, lub matka wdowa, mieszkali przy córce zamężnej lub synu żonatym — dozwalano na kącik dla obojga rodziców przy jednem ze swych dzieci, jak i na to, aby nie emigrował z mieszkania rodziców syn nieżonaty, choćby własne posiadał już „stanowisko". Ale wspólne mieszkanie całej, liczniejszej rodziny, uważano za coś niewłaściwego, dobrego może dla gruboskórnych Szwabów, ale nie dla cienkoskórnych obywateli stołecznego królewskiego miasta Krakowa.

Wkrótce przyszło mi zamieszkać na czas dłuższy w Warszawie, gdzie miałem sposobność przyjrzeć się bliżej stosunkom jednej z rodzin grodu syreniego. Składała się ona z rodziców i pięciorga dzieci, z których troje poszło już na „chleb własny". Głowa tej rodziny i syn żonaty, byli urzędnikami prywatnymi, nieszczególnie uposażonymi, jedna z córek wyszła za nauczyciela, druga za urzędnika kolejowego — u żadnej się nie „przelewało". Wogóle wszystkim tym ludziom było ciężko; ledwie koniec z końcem wiązali i to nieraz przy pomocy pożyczek. Ale mieli cztery mieszkania trzypokojowe a w nich cztery saloniki, cztery jadalnie, cztery kuchnie, cztery łazienki, cztery przedpokoje, sześć czy siedm nyż i pasaży... Czynsz przez nich płacony wynosił rocznie 2.960 rubli. Opłaty za wodę, elektryczność, podatek mieszkaniowy i jakiś „szpitalny", dochodziły do 1.000 rubli. Gdyby mieli 8 pokoi, jak owi Wiedeńczycy, jeden salon, jedną jadalnię, jedną kuchnię, jedną łazienkę, to mieszkanie kosztowałoby ich 1800 rubli, a „opłaty" i „podatki" 600 rubli. Zyskaliby na tem rocznie już około 1.800 rubli. Dodajmy do tego zysk na opale i na zmniejszeniu liczby służby... Nie mówię już o tem, że przy dobrej wspólnej gospodarce możnaby było oszczędzić na wielu artykułach żywności i potrzeb koniecznych, że ładne nawet umeblowanie jednego „salonu" mniejby kosztowało, niż marne umeblowanie czterech, że wystarczyłby jeden fortepian (a było ich trzy) — że nawet koszta „podróży" między członkami rodziny (tramwaje i dorożki), byłyby wykreślone z budżetów domowych.

Proszę to wszystko łaskawie obliczyć, a dojdziemy do jakich 2.500 rubli, które owa niezamożna rodzina byłaby zaoszczędziła rocznie na wspólnem mieszkaniu. Mogłaby albo żyć dostatniej, albo składać grosz zaoszczędzony, który w ciągu lat 10, licząc z procentami, dałby koło 30.000, w ciągu lat piętnastu koło 50.000 rubli, a za te pieniądze można było wówczas nabyć... własną kamienicę.

Dlaczego tak mieszkać mogli Wiedeńczycy, a nie mogli Krakowianie i Warszawiacy? Przecież na wsiach, nawet w domach magnackich, w jednym dworze czy pałacu, mieszkają dziadkowie, rodzice, dzieci, ba! nawet dalsze ciotki, stryjowie, wujowie i „rezydenci" płci obojej... Duża liczba takich „zrzeszeń rodzinnych" wpłynęłaby ogromnie na zmniejszenie głodu mieszkaniowego, a powiększenie zasobów kieszeniowych.

Sądzę, że niejednej rodzinie, któraby weszła na tę drogę „polityki gospodarczej", udałoby się... wybudować kamienicę z kapitału miłości i łączności rodzinnej, o którego zaletach i pięknościach już tyle się napisano, że nie potrzebuje chyba na cześć jego wyśpiewywać jeszcze jednego hymnu więcej w mojej pogadance.

Kazimierz Bartoszewicz.

——oo——

Niemniej jak dziatki na łonie matek (małżony powyżej 70 lat), oraz gołce nie będą wpuszczane. Salve“!

A oto tekst drugiego zaproszenia:

„Na sobotnią publiczną „Piłę“ wolno Ci przyjść, jak wiesz, po premjerze na nasz kabaret“. Zaproszenie kończy uwaga: „Ponieważ dotychczasowe prośby i groźby, że zaproszenie jest osobiste, nie pomagają, ostrzega się Ciebie, Ty Zaproszony, że jeślibyś poważył się wprowadzić kogo niezaproszonego (niechby to był brat, żona, siostra własna, czy mleczna, przyjaciel, czy druh), to nietylko Twój zacny kompanjon, ale i Ty Sam na pysk wylanym będziesz, a wierzcje kabaretu zatrzasną się za Tobą na zawsze“.

Mieczysław Zielenkiewicz.

Z repertuaru „Zielonego Balonika“

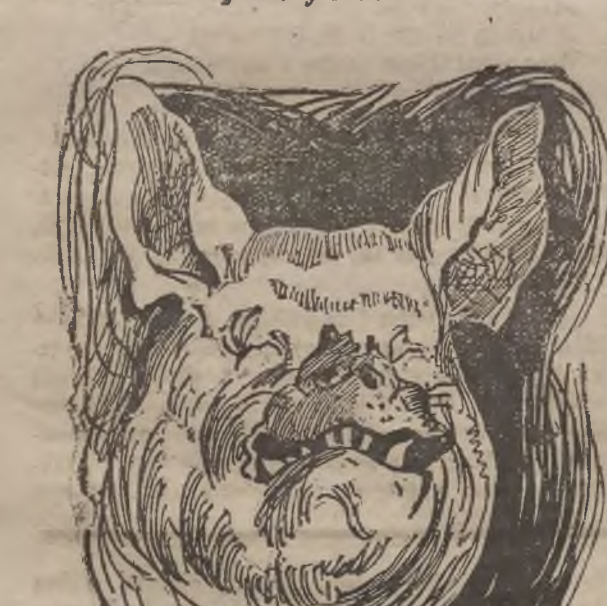
Piosenka wzruszająca

Nuta: *Delmet, Fleurs et pensées.*

Choć twej młodości jasny płomień
Iskrami bucha oszołomień,
O Piękna ma,
Nie kusi mnie twych wdzięków wiosna,
Kiedy, promienna i radosna,
Ku życiu drga...
Spoglądam zdala obojętny,
Jak, w żądzy szczęścia zbyt namiętnej,
Zatracasz gust —
I patrzę, z leniwym uśmiechem,
Jak poisz się wciąż nowym grzechem,
Wciąż z innych ust...
Lecz kiedy ujrzę w twojej twarzy,
Cierpicnie, co się w oczach żarzy,
Posępną skrą —
Gdy w smutku widzę cię żałobie,
Ach, wówczas muszę być przy tobie,
Czuć mękę Twą...
Ty mnie nie kochasz, ni ja ciebie,
A jednak tulę cię do siebie,
Nie mówiąc nic —
I piję smutek twój dziewczyno,
I piję twoje łzy, co płyną
Z pobladłych lic...
Czy to jest przyjaźń idealna,
Czy też perwersja seksualna?
Obłędne sny — ?
Ach nie wiem co się ze mną stało,
Lecz chciałbym pić przez WIECZNOŚĆ całą
Twe drogie łzy,
Twe drogie łzy...

Boy

„Zielony Balonik“



(kabaret artystów) prosi

WP.

na ucieszne igraszki kabaretowe . . . .

Jama Michalikowa

Kilka słów o Jamie Michalikowej. Opowiada o niej na wesoło Boy w „Nowej pieśni o rydzu czyli Jak Jan Michalik został mecenasem sztuki czyli Niezbadane są drogi opatrzości“ z r. 1910.

Miał se Michalik cukiernię,
Kupczył w niej trzeźwo i wiernie:
Kawusia, ciastka i pączki,
zapłata z rączki do rączki.

Następnie opiewa z humorem jakto w lokal Michalika dziwnych czart sprowadzi gości:

W pobliżu świątynia stała sztuk,
stamtąd się pierwszy zakradł wróg.
Malarja lokal obsiadła,
iżby w nim piła i jadła.
Dziwi się wszystko w tej budzie:
Cóż tu się schodzą za ludzie?
Chłop w chłopa kosmaty
A portki na nim na raty.

Jadła i piła brać malarska na umór, dopóki nie nadszedł dzień zapłaty. Michalik nieśmiało podaje należność i spotyka się z taką odpowiedzią:

— Czterdzieści sześć koron! ech! to nic,
Dodaj pan te cztery, bierz ten kicz,
przylepisz go se do ściany
b.dziesz miał lokal ubrany.

W ten sposób rosły zbiory Michalika, który „patrzy i patrzy a mur coraz pstrokatszy“, wkońcu sam Michalik zaczął na serjo brać swą galerję i Mączyńskiego czy Frycza uprosił, by mu salę urządzili! Tak więc kończy Boy:

Nie mamy w Polsce monarchy,
same w niej golce lub parchy.
Michalik został nam jeden
by Sztuki stworzyć w niej Eden.

Pierwotny właściciel „Jamy“, p. Michalik, przeniósł się później w Poznańskie a lokal kolejno miał różnych nabywców. — Świetności dawnej już nigdy nie osięgnął, zawsze jednak stanowi osobliwość, którą podziwiają chętnie swoi i obcy.

J. St.

Pachnidła i pokraszanki

Od zamierzchłych wieków po dzień dzisiejszy kadzidła, pachnidła i pokraszania twarzy były w użyciu. Świadczą o tem wymownie kroniki świata, wykopaliska i satyry pisarzy. Kadzidła były częstokroć artykułem danin, weszły do ceremonjałów kościelnych, stanowiły rozległą gałąź handlu, a nawet miały zastosowanie w medycynie średniowiecznej, jako środek antyseptyczny przeciwko zarazom. Zasadniczo pachnidła podzielić można na żywiczne, roślinne i chemiczne.

W Polsce do odświeżenia powietrza w izbach używano liści tataraku, gałązek drzew szpilkowych, róży, lilij i polnych kwiatów świeżych lub suszonych, jałowca, bursztynu i żywicy. Wojny krzyżowe przysporzyły dużo pachnideł i olejków ze wschodu, a Włosi rozwozili je po świecie, nie omijając Krakowa, gdzie były składy. Polska naśladowała zagranicę.

Panie nacierały lica białkami, żółtkami, miodem lipcowym, naparzały twarz dla odciągnięcia tłuszczu ze skóry. Czyniły to zaś dlatego, ponieważ kobiety od czasów starożytności, obok pachnideł, używały wszelkiego rodzaju farb i szminek dla upiększenia twarzy.

Przeciwko piegom używano wody z marcowego śniegu, na białość skóry — wody deszczowej, zebranej w czasie bicia gromów. Proszek z suchej, polnej róży służył do barwienia powiek i brwi. Cytwar i imbier służyły do nadania ustom miłego odoru, a migdały tarte gwarantowały płci jedwabistą miękość. Zamiast perfum używano kamfory, względnie wódek, w których namoczono róże, lilje, konwalje, miętę i różne zioła. Na delikatność skóry wcierano wódkę z białkiem. Nawet młodzieńcy brali w usta goździki i na panny dmuchali.

Mydła natomiast nie używano zbyt wiele, bo po niem skóra pierzchła. Lecz niechęć do mydła rozciągała się nietylko na skórę, lecz i na bieliznę. Miarodajnym w tej mierze był związek szlachty śląskiej, która w roku 1571 poprzysięgła sobie mydła nie używać, wodą nie myć się wcale, szczycić się niechlujstwem i... z Panem Bogiem nie rozmawiać nigdy.

Naprożno przestrzegano niewiasty renesansu przed barwikami, zawierającemi rtęć, które powodowały szybkie czernienie zębów i więdnięcie skóry. Nie pomogły również satyry Bielskiego i Opalińskiego, którzy dworowali z „malowanego oblicza“.

We Francji nietylko żywe kobiety się malowały, ale i umarłe barwiono, o ile było można. Pani de Monaco przed pójściem na szafot kilka ostatnich godzin poświęciła nakładaniu bielidła i różu. To też największą karą dla pań było, gdy na znak dworskiej żałoby zakazano szminkowania się. Nie mogły się bowiem nigdzie pokazać z powodu zniszczenia twarzy przez barwiki.

Od czasów Zygmunta III aż do czasów Stanisława Augusta barwiczkę czerwoną fabrykowano z namoczonych w wodzie postrzyżyn czerwonego sukna, błękitem zaś dopełniano malowania żyłek na twarzy.

Puder, wynaleziony przez Piotra Capranica (który za wyłączność fabrykacji płacił rodzinnemu miastu 2.000 dukatów rocznie), polskie niewiasty sypały na twarz, włosy, peruki. Odtąd wszyscy chodzą świeżo i bielutko, lecz z brudu mąki pudrowej lęgły się robaki, kąsające dotkliwie, a chociaż syn Capranica ulepszył puder przez zastosowanie mączki ryżowej, zawsze trzeba było nosić ze sobą młoteczek i szczypczyki, które ze złota stale nosił nawet król Stanisław August.

Pudrów było kilka odmian: biały do włosów, blado-różowy, agatowy, chamois do twarzy — czarny do żałoby. W Warszawie w połowie XVIII wieku pudełeczko pudru, zaprawionego wonnościami, kosztowało 400—700 tynfów, a łabędzik z puchu łabędziego z kościaną rączką 200 tynfów.

Innym objawem krasy były od końca XVI wieku „plasterki piękności“, czyli „muszczki“ (pieprzyki), nalepione na umalowaną i upudrowaną twarz. Miały różne kształty: okrągły, owalny, długi, podłużny, w formie gwiazd, księżyca i t. p. z papieru klejonego, jedwabiu, aksamitu, tafty w kolorze przeważnie czarnym. W Anglji w r. 1650 damy salonowe umieszczały muszki w kształcie kabrjoletu, zaprzężonego w dwa konie. Pani Cazes przylepiała na prawem policzku wielki aksamitny plaster z brylantami.

Muszka w końcu oka oznaczała zakochaną, na wardze — prosiła o pocałunek, na środku policzka znamionowała uprzejmą, na brodzie wabiącą, na nosie śmiałą. Kształt muszki był również symboliczny: księżyc żądał przygód, gwiazdy — tęsknotę, okrągłe kazały się domyślać, że serce zranione.

Upiększenie twarzy wymagało czasu i cierpliwości, to też nie robiono go codziennie, a tylko na powłoce z farby robiono pewne poprawki. — Dla ochrony przed wiatrem i deszczem wprowadzono zasłony, czyli maski. Używały ich także Marja Ludwika i Marja Kazimiera.

Gorszył się tem Górnicki, pisząc: „Sprosna rzecz, kiedy dobra pani czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż zda się, jakoby była w maszkarze. Ani się śmie roześmiać, aby się jej twarz nie złupała, ani się obejrzy, chyba wszystka sobą, jak wilk, ani się zapłoni, zawżdy jednaka, oprócz rano przed ubieraniem, może się odmienić“.

W pierwszych latach XVII w. przyszły z Francji peruki. Pudrowanie ich wprowadzono w XVIII wieku. W Polsce hołdowały jej panie dworskie, zamożne szlachcianki, a nawet mieszczki, jednakże peruki polskie nie doszły do tak potwornych rozmiarów, jak zagranicą. Przeciwko tej „zagraniczności“ wystąpił nawet hetman Czarniecki, a Pasek z przekąsem pisze, że „peruki zasłoniły okna zamku warszawskiego“.

Wszystkie te upiększenia, jak szminki, pudry, peruki „z trupich włosów“ nie przyczyniały się do utrzymania higjeny — przeciwnie, nawet dystyngowane osoby nie myły się całemi miesiącami. „Przepisy dobrego tonu“ z roku 1782 przestrzegają przed używaniem wody, a zalecają co najwyżej raz na dzień obmywać dłonie. Na dobitkę tak mężczyźni, jak i kobiety, zażywali tabakę. (Aurorę Königsmark, słynną z piękności kochankę Augusta II, czuć było tabaką na kilka kroków). Pod koniec XVIII wieku zapanowała wszechwładnie woda lewandowa, zwana larendogrą, którą kobiety suknie i rękawiczki przepajały. Wszystkim zdawało się, że perfumy potrafią ich ocalić, zlewano się wonnościami o przeróżnych zapachach; włosy wodą różaną, suknię fiołkową, twarz nacierano goździkami, ręce myto w roztworze rezedy, lecz wszystko to w połączeniu z wyziewami ciał niemytych wydawało woń, często słabe organizmy przyprawiające o mdłości *).

G.

*) St. Lam: „Stroje polskich pań“.



My, rektor Jacek i dziekani Ignac i Nos, niniejszem łaskawie Was zawiadamiamy, że pod naszemi wysokiemi auspicjami odbędzie się we wtorek 4 lutego 1913 po godz. 10-ej wieczór
REDUTA W JAMIE MICHALIKOWEJ
Artysta, literat lub polityk, a także z innego fachu, płci, naturalnie, gdy ma monetę może być uczestnikiem, pod warunkiem, że ustroi się ucieszenie. Gość w smokingu lub zgoła we fraku nie będzie cierpiany.

Wam, o bezimienne i ciche męczenniczki i męczennicy karnawału — poświęcam

„Z początku chciałem zrezygnować i myślałem, że nigdy nie potrafię ich nosić, lecz wkońcu je nosiłem, tylko nie pytajcie się, w jaki sposób“? Oto dwuwiersz Heinego, odnoszący się do — ciasnych bucików balowych. Któraż z uroczych zwolenniczek zabaw tanecznych, któryż z lwów salonowych nie cierpiał piekielnych mąk zbyt ciasnych lub za dużych i w tym i w tym wypadku uciskających nogę lakierkach lub damskich pantofelkach balowych. Dotychczas bowiem udało się wynaleźć środki zapobiegawcze przeciwko wielu plagom, gnębiącym ludzkość, ale nie znalazł się jeszcze mędrzec, któryby odkrył uniwersalny środek, zabezpieczający przed ognieceniem nogi. — Zaczyna się to tak: U szewca kupuje się trzewiki, próba na miejscu wypada bez zarzutu, najmniejszy ucisk nie daje się zauważyć. Idzie się na bal i — o nieba! — każdy krok wywołuje tłumione jęki boleści. I jakżeż to sobie wytłumaczyć? — A więc niesłychanie trudno jest dobrać numer bucika, odpowiadający wielkości nogi. Eleganci balowi, zarówno płci pięknej, jak brzydkiej, okazują tendencję kupowania trzewików mniejszych, aniżeli te, które powinni nosić. Noga w tańcu rozgrzewa się, powiększa swoje rozmiary, a wówczas... lepiej nie mówić.

Tosamo dzieje się, kiedy bucik kupi się za duży. Noga zjeżdża ku dołowi i jeszcze dotkliwsze cierpi się męczarnie. Bucików zaś balowych niestety nie można „rozchodzić“, gdyż naturalnie stracą formę. Tak więc na każdej zabawie znajduje się szereg tancerzy i danserek, którzy w milczeniu, z uśmiechem na ustach, znoszą piekielne tortury. Nie na tem koniec. Niesłychanie skomplikowanym problemem jest niezawalanie i niezabłocenie bucika w drodze z domu na salę balową i z powrotem. Z wyjątkiem szczęśliwców, do których dyspozycji stoją zawsze samochody, powozy i t. p., wszyscy inni bezustannie łamią sobie głowę, w jaki sposób przybyć na salę balową w czystych pantofelkach. Każdy powie: „Od czegóż śniegowce“? Tymczasem doświadczeni wiedzą, że, dzięki jakimś tajemniczym przyczynom, na noszonym codziennie śniegowcu zbierają się tak kolosalne ilości kurzu, że kobieta, któraby go ubrała na pantofelek, narazi się na zniszczenie lub przynajmniej zawalanie pończoch. Tak więc niema na to innej rady, jak tylko mieć dwie pary śniegowców, jedną „na codzień“, a drugą na bale. Cóż, kiedy i ten sposób jest też kosztowny. Tysiące skomplikowanych problemów, dotyczących trzewików balowych, nasuwa mi się do głowy. Wobec tego, iż obawiam się, że nie wybrnąłbym z labiryntu tych zagadnień, kończę, życząc zapalonym tancerkom i tancerzom „niegniotących bucików balowych“.

rm. b.

Z kroniki karnawałowej

REDUTA „KRÓLÓW“ W DOMU ARTYSTÓW. Dzisiaj w sobotę 7 bm. odbędzie się w Domu artystów przy placu św. Ducha reduta „Królów“. Reduta ta zapowiada się świetnie zarówno ze względu na przygotowania, poczynione przez Komitet reduty, jak i ze względu na zespół zapowiedzianych uczestników zabawy. Początek o godz. 10 wieczorem. Strój balowy względnie kostjum.

WIELKI BAL MASKOWO-KOSTJUMOWY UCZNIÓW AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH, mający się odbyć dnia 8 bm. w salach Starego Teatru, jak świadczy dotychczasowe zainteresowanie wśród publiczności zapowiada się wspaniale. W wczorajszym dniu oglądaliśmy na ulicach miasta niezwykle pomysłową reklamę automobilową, która świadczy o niefrasobliwym humorze i przedsiębiorczości młodych malarzy. Wspominaliśmy już o atrakcjach i niespodziankach przygotowywanych na samą zabawę, które wzbudzają ogólną ciekawość, a które są tradycją wszystkich zabaw Akademji Sztuk Pięknych i cieszą się trwałem powodzeniem. Nieliczne zaproszenia wydaje się jeszcze przez dzień dzisiejszy w firmie p. Ruczkiego, Linja A-B.

BAL URZĘDNIKÓW MAGISTRATU. W pięknie udekorowanych salach Starego Teatru urządza w dniu 24 bm. Tow. urzędników krak. magistratu „Tradycyjny bal maskowy“, gromadzący corocznie najwytworniejszą publiczność Krakowa i okolicy. Wobec tego, że bal ten przypada na ostatni dzień karnawału, zostanie z grona jego uczestników wybrany sąd doraźny, który ostatecznie rozstrzygnie, którym z pięknych pań i mieszczek przyznać należy miano królowych tegorocznego karnawału. Szczęśliwe wybranki otrzymają kosztowne upominki w złocie. Pozatem oczekują wszystkich uczestników dawno niewidziane atrakcje, między innemi opad śniegu (z cukru), serpentyny, radio, nieustająca muzyka, balony itp.

Wśród wielkiego repertuaru teatrów warszawskich

(Wrażenia z 3-dniowego pobytu w stolicy)

I.

Biednym będziesz, Krakowianinie, jeśli na dwa lub trzy najwyżej dni znajdziesz się w stolicy, a zapłoniesz pragnieniem poznania stołecznych teatrów. — Znajdziesz się poprostu w kłopotliwej sytuacji.

Bo cóż tu wybrać, gdy w jednym dniu podadzą ci na stół teatralny tak świetnie przedstawiące się „menu“ sceniczne, jak „Don Juana“ Zorilli w Teatrze Narodowym, jak „Zimową opowieść“ w teatrze im. Bogusławskiego, jak „W sieci“ Kisielewskiego w Teatrze Polskim, jak „Grę“ Pirandella w Teatrze Małym, jak wreszcie „Kurnik“ Tristana Bernarda w Teatrze Letnim, nie mówiąc już o „Nowościach“, o „Qui pro quo“ i innych rozkosznych teatrzykach, a przedewszystkiem o operze w Teatrze Wielkim.

Prawdziwy kalejdoskop nęcących pokuszeń wabi cię przez cały dzień — aż wybierasz (ulegając oczywista sugestji do tej pory górującej w Warszawie sensacji teatralnej)... „Don Juana“, tak, jak ja to właśnie uczyniłem, wspomniawszy także i na to, że przegląd scen stołecznych godzi się rozpocząć od „Teatru Narodowego“. Telefoniczna rozmowa z sympatycznym sekretarzem teatru, p. Eugenjuszem Świerczewskim (któremu przy tej okazji nie omieszkałem wypomnieć nieprzysłanie interesującej jego książki o Jewreinowie), zapewnia mi jeszcze przed południem miejsce redakcyjne.

Wieczorem zatem, zgodnie z postanowieniem, wybieram się w stronę Teatru Narodowego. Ale... człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Od postanowienia silniejszym się okazuje przypadek. Po drodze oto wstępuję na moment do Teatru Polskiego, by ewentualnie zapewnić sobie miejsce na premjerę sztuki Zygmunta Kaweckiego („Poczekalnia pierwszej klasy“), w dniu następnym. Miejsca wprawdzie nie dostaję wobec zrozumiałego pierwszeństwa na ten dzień świata literackiego Warszawy nad światem literackim prowincji (o biedny Krakowie!), ale za to odnajduję w teatrze, tak sympatycznie zapisane we wdzięcznej pamięci bywalców krakowskiej „Bagateli“ artystki tej sceny z lat ubiegłych pp. Marję Modzelewską i Kazimierę Skalską, co skłania mnie do zmiany planu wobec chęci zobaczenia naszych dobrych znajomych z Krakowa na stołecznej scenie w sztuce J. A. Kisielewskiego w „Sieci“, tem bardziej, że według programu właśnie po raz ostatni ma się przedstawiać ten wznowiony „wesoły dramat“.

Wybrawszy zatem „W sieci“ (choć żal mi było „Don Juana“, a także „Opowieści zimowej“), nie mogę nie przyznać, że wieczór ten spędziłem mile i z wyraźną korzyścią teatralną.

Po pierwsze z przyjemnością mogłem stwierdzić, żeśmy tutaj w Krakowie nie na wiatr tak gorące składali pochwały rozkwitającemu talentowi p. Marji Modzelewskiej, który oto w kinkietach sceny warszawskiej i to w roli „szalonej Julki“, okazał się w całej pełni godnym naszego szczerego uznania — i jako wyraz w tym wypadku szczerej bolesności młodzieńczego dramatu i jako wyraz wysokiej inteligencji artystycznej. — Przy tej okazji, stwierdziwszy także już w Krakowie podkreślaną zdolność do ról charakterystycznych u p. Skalskiej i tutaj, choć w mniejszej roli, miło zaznaczoną, poznałem również bliżej świetną siłę aktorską w p. Samborskim, jak też nieprzeciętną kulturę duchową w p. Warneckim w roli Jurka Boreńskiego, oraz ładnie zarysowany talent p. Leszczyńskiej w roli Cesi.

Powtóre niewątpliwie korzyścią także teatralną było rzewne westchnienie: „o młodości, jakże bezpowrotną jesteś... jakże po oddzieleniu się od nas krwawą rzeką wielkich, burzliwych wydarzeń małą, zwyczajną „burzą w szklance wody“ jesteś artystyczny „buncie“ szalonej Julki i jej sympatycznego towarzysza. To też nie bardzo zgadzając się z założeniem reżyserskiem (p. Ordyńskiego) w kierunku „uwspółcześniania“ sztuki, wolałbym w niej raczej słyszeć echową muzykę wspomnienia, naniesioną od brzegu dni minionych...

Niezależnie jednak od „tonu“ samego ujęcia i jego odbicia dzisiejszego, przyznać również muszę, że całość jak najpoprawniejszy znalazła wyraz dzięki wysokiemu poziomowi całego zespołu, czem właśnie odznaczają się teatry Szyfmanowskie, silne nie tylko w poszczególne wybitne talenty, lecz także w dobrze zgrany zespół, poruszany sprawnie dłońmi doświadczonych reżyserów.

A właśnie pod tym względem wydał mi się mniej silnym „Teatr Narodowy“, pomimo, że świecą tam wspaniałe „gwiazdy“ scenicznego talentu, jak Frenkel (senior), Żelazowski, Kamiński, Osterwa, Węgrzyn i inni.

Lecz za to znać tam piękno szlachetnie, górnie pojętej sztuki...

Mówi o tem nietylko sam gmach teatralny, pomimo wszystkie zarzucane niedomagania, imponujący swą rozległością sceny, widowni, salonów i korytarzy, w ogólnem wrażeniu przemawiający nastrojem monumentalności. Mówi o tem wyraźnie sama scena, co, uskrzydlona lotnem słowem romantycznego „Don Juana“, głosi triumf wielkiej poezji, głosi zwycięstwo pięknego, poetyckiego słowa nad brutalnością ostatnio, tak często w teatrze odsłanianej niewesołej prozy życia, nad dziwacznością także eksperymentalnych błąkań.

Ten triumf poezji w teatrze naocznie mogłem sprawdzić, gdy następnego wieczoru poszedłszy do „Teatru Narodowego“ na przedstawienie „Don Juana“ 78-me z rzędu (!), zastałem teatr nabity, przy kasie zaś długi „ogonek“, odprawiany już z kwitkiem, a co więcej, gdy w czasie gry z przyjemnością stwierdzić mogłem głęboki nastrój wśród widowni, słuchającej w skupieniu pięknych, fascynujących słów szczerej poezji, spływającej ze sceny w porywających wynurzeniach Don Juana. I nie tylko słowo, tak pięknie odbite w polskim przekładzie Miłaszewskiego, nie tylko interesująca akcja i wzruszająca historja bohatera z tak dramatyczną siłą odtworzona w klasycznej grze Węgrzyna, nie tylko nastrojowe dekoracje Drabika, lecz zdaje mi się sam ton wewnętrzny sztuki wytwarzał falę sugestywnie spływającą na widownię, falę mistycznego tchnienia, rozbijającego granice pomiędzy światem żywych a umarłych, i spajającego dusze udręczone we wielkim zjednoczeniu się mi z błogosławionym zaświatem, ku któremu idzie zbłąkana dusza bohatera poprzez przezwyciężenie w sobie egoizmu, niskich instynktów, niewiary i zawiści, odradzająca się wewnętrznie wśród triumfu miłości.

Coś w rodzaju naszych „Dziadów“ Mickiewiczowskich, a także (i to wiele) coś z nastroju „Wesela“ Wyspiańskiego szło ku widowni od tej gry scenicznej, od tej prawdziwej „czary duchów“, zwolanych w przedśmiertną godzinę grzesznego Don Juana ku ocknięciu się jego duszy i zbawieniu jej przez miłość i modlitwę Inezy (podobnie jak w naszych „Dziadach“ cz. III czy w epilogu „Irydjona“).

Bol. P.

(Drugą część artykułu zamieścimy w fejletonie najbliższego numeru dziennika. Prz. Red.)

na liczne żądanie jeszcze jedno powtórzenie Dostojewskiego „Idjoty", który potem na długo zejdzie z repertuaru. W poniedziałek przedstawienie popularne (po cenach zniżonych) „Fotelu 47", na którym stale sala jest pełna. We wtorek powtórzenie „Śpiewaka własnej niedoli".

Z TEATRU „BAGATELA". Wesoła komedja Petera i Falka „Ninetka", która zyskała tak wielki sukces w „Bagateli" w wykonaniu pp. Barwińskiej, Makarczyk, Stępowskiej, Kwiatkowskiego i Wesołowskiego w głównych rolach, grana będzie dzisiaj w sobotę 7 bm. o godz. 8 wieczór. W niedzielę 8 bm. powraca na afisz atrakcyjna sztuka rosyjskiego pisarza Grigorja Ge „Kocioł wiedźmy", obfitująca w momenty o silnem napięciu dramatycznem. W sobotę 7 bm. o godz. 4 po poł. cieszącą się wielkiem powodzeniem pogodna, lekka komedja Gavaulta „Jedynaczka króla czekolady" z pp. Wernicz, Miedzińską, Kwiatkowskim i Wesołowskim w głównych rolach. W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach najniższych niezawodne „Krowoderskie zuchy". W przygotowaniu słynna sztuka Kisielewskiego „W sieci".

OPERETKA „NOWOŚCI". W niedzielę po poł. po cenach zniżonych „Hrabina Marica"; wieczorem „Bachantka", która grana będzie przez cały przyszły tydzień. We środę i czwartek po poł. premjera bajki Hertza „Zaklęte trzewiczki". Kuratorjum krak. okręgu szkolnego pozwoliło na uczęszczanie młodzieży tak szkół ludowych jak i średnich.

IGNACY FRIEDMAN przybywa po świeżych triumfach koncertowych z zagranicy do Krakowa specjalnie na uroczystość Chopinowską, która odbędzie się **dziś, tj. w sobotę, 7 bm. o godz. 7½ wieczór** w St. Teatrze i wykona program, złożony wyłącznie z poematów Chopina. Prelekcję o twórczości Chopina wygłosi dr Józef Reiss.

JÓZEF SZIGETI, jeden z najsłynniejszych skrzypków, którego prasa zagraniczna stawia w równym rzędzie z artystami tej miary, co Hubermann, Thibaud i Vasa Prihoda, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we środę, 11 bm.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek, 9 bm.: „Fotel 47".

TEATR „BAGATELA":
Poniedziałek, 9 bm.: „Ninetka".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI":
Poniedziałek, 9 bm.: „Bachantka".

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

L. p. 75/25.

Gremjum Ajentów Handlowych
Stow. przem. w Krakowie

W sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 8 lutego 1925 o godz. 11-tej rano

Ogólne Zebranie

w sprawie noweli o podwyżce podatku obrotowego od przedsiębiorstw pośrednictwa handlowego, na który wszystkich P. T. Członków zaprasza

228 WYDZIAŁ.

Z kraju i ze świata

TRZYDNIOWE GRY WOJENNE. Marszałek Piłsudski przybył do Warszawy, gdzie na prośby 18 generałów kursu wyszkolenia generalskiego przeprowadzi przez 3 dni gry wojenne.

WALKA PRZECIW CELIBATOWI DUCHOWIEŃSTWA. Ze Lwowa donoszą: Zawiązał się tu ukraiński cerkiewno-narodowy komitet celem prowadzenia walki przeciwko celibatowi duchowieństwa ukraińskiego. Na czele komitetu stanął stary parlamentarzysta Romańczuk.

ZAMACH NA WOJSKOWE SKŁADY BENZYNY W PRZEMYŚLU. Jak donoszą z Przemyśla do „Wieku Nowego" w poniedziałek w porze nocnej zauważył posterunek wojskowy pełniący służbę obok dworca kolejowego Bakończyce, że jakiś osobnik zbliżył się do składów benzyny. Szeregowiec strzelił do owego osobnika, który zdołał umknąć. Zaalarmowano natychmiast większy oddział wojskowy. W sferach wojskowych przypuszczają, że był to planowany zamach na wojskowe składy benzyny.

KRWAWE ZAJŚCIE NA REDUCIE W STRYJU. Na zabawie maskowej, urządzonej w Stryju staraniem Sokoła, cieszącej się wielką frekwencją publiczności, przyszło z błahego powodu do scysji między studentem akademji weter., Hofbauerem a majorem Bogusławskim z 53 pp. Mimo, że Hofbauer, nie mający zupełnie zamiaru obrażenia maj. Bogusławskiego jakimś dowcipem, chciał mu dać zadośćuczynienie honorowe, krewki oficer starał się adwersarza naprzód znieważyć czynnie, a gdy się to nie udało, wybiegł do szatni i powróciwszy po chwili z przypasaną szablą, wyciągnął ją z pochwy i roztrąciwszy otaczających trzykrotnie uderzył ostrzem po głowie akademika, raniąc go ciężko. Do Stryja zjechał w celu zbadania zajścia oficer żandarmerji wojskowej z Przemyśla.

ŁAGODNA ZIMA W FINLANDJI. Z Helsingforsu donoszą: Wobec niezwykle łagodnej zimy port w Raumo nie zamarzł. Jest nadzieja, że do końca zimy ruch okrętów w porcie nie ulegnie zmianie.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Z Aten donoszą: Aresztowano tutaj 20 komunistów za podburzanie wojska do wojny domowej i za propagandę idei separatystycznej. Staną oni przed sądem pod zarzutem zbrodni stanu.

WYPADEK NA MATCHU W KONSTANTYNOPOLU. Zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami Galata Serail i Fener Bagche rozegrano w Konstantynopolu. Drużyny te tureckie znane są z zawodów z warszawską Polonią. Nowo wybudowana trybuna nie uniosła wielu tysięcy ciekawych widzów i zawaliła się z trzaskiem, przyczem 5 osób zostało ciężej, 15 lżej rannych. Publiczność ogarnęła w dodatku szalona panika, tak, że policji z trudem udało się przywrócić porządek. Grę przerwano przed czasem przy wyniku 0:0.

STRACH PRZED KOŃCEM ŚWIATA. Telegram iskrowy z Londynu donosi, że w Ameryce pewna część ludności oczekuje końca świata, który ma nastąpić dziś o północy i czyni przygotowania na to wydarzenie. Wielu oczekujących dziś końca świata udało się na wierzchołki gór, gdzie czekają na zstąpienie z nieba aniołów, którzy ich mają zabrać z sobą. Ulicami Brooclinu przejeżdżał wczoraj mały automobil, na którym widniał napis: „Bądźcie gotowi na sąd ostateczny". Prorokiem, który przepowiada owym ludziom koniec świata jest Niemiec, niejaki Robert Reidt. Z wielu stron Ameryki nadeszły wiadomości o samobójstwach, popełnionych z obawy przed końcem świata. W Cleeveland otruło się 6 osób. Wielu sprzedało swe majątki.

DOBRY ŚRODEK DO PRZYPRAWIANIA POTRAW winien być wydajny, a jednak łagodny. Dlatego też pierwszorzędne siły fachowe nazywają znaną dobrze przyprawę Maggi'ego idealnym środkiem, służącym do poprawiania smaku. Już przy użyciu niewielu kropel daje się zauważyć siłę tej przyprawy, jest zatem ekonomiczna, potrawy zaś, przy umiejętnem zastosowaniu nie zatracają właściwego smaku, raczej poprawiają go do najwyższego stopnia. Wskutek tego korzystnie pobudza do apetytu i trawienia, co też potwierdzone zostało przez liczne próby naukowe.

Program koncertów radjowych

na sobotę 7 lutego.

Berlin (fala 505 m)). Godz. 16.30—18: Koncert; godz. 20.30: wieczór pieśni; godz. 22.30—24: muzyka do tańca.

Bruksela (fala 265 m.). Godz. 18: koncert; godz. 21.15: muzyka salonowa; godz. 23: prasa.

Królewiec (fala 463 m.). Godz. 17.15—18: koncert; godz. 20—22: wesoły wieczór z tańcami.

Lipsk (fala 454 m.). Godz. 16.30—18: koncert; godz. 20.15: koncert symfoniczny; godz. 22—23.30: muzyka do tańca.

Monachjum (fala 485 m.). Godz. 16.30—17.30 kwartet Anny Rosenberger; godz 18.30—19.30: koncert; godz. 21—23: muzyka do tańca.

Praga (fala 1150 m.). Godz. 17—18: Jazzband; godz. 20—21: koncert; godz. 21—22 operetka J. Offenbacha p. t. »Gretl weint und Haensl lacht«.

Wiedeń (fala 530 m.). Godz. 16.10—18: koncert; godz. 20—22: wesoła sztuka jednoaktowa; godz. 22: koncert.

Wrocław (fala 418 m.). Godz. 17—18: koncert; godz. 20: komedja w 5 odsłonach; godz. 22—23: muzyka do tańca.

Londyn (fala 365 m.). Godz. 20.30: koncert orkiestry »Wiveles«; godz. 23—1 koncert orkiestry hotelu Savoy.

Paryż (fala 1780 m.). Godz. 17.45 koncert symofniczny; godz. 22 wielki gala-koncert przy współudziale wybitnych artystów paryskich.

Wieża Eiffel (fala 2600 m.). Godz. 19—20 koncert solistów.

Zurych (fala 515 m.). Godz. 16 koncert orkiestry hotelu »Bour au Lac«.

Komunikaty i zawiadomienia

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. — Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 6. Porządek dzienny: czł. J. Rozwadowski: O nazwie Wendów. — Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

AUKCJA KSIĄŻEK W TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI (ul. św. Jana 14) odbędzie się w sobotę 7 bm. o godz. 6 po poł. Na licytacji znajdą się książki z zakresu beletrystyki, medycyny i inne.

ZAWODY KORONA—WISŁA. Odłożone poprzedniej niedzieli z powodu złego stanu boiska zawody przyjacielskie pomiędzy pierwszemi drużynami Wisły i podgórskiej Korony odbędą się nieodwołalnie w niedzielę, 8 bm. o godz. 11'15 na boisku Wisły. Spodziewać się należy, iż żądna emocyj footballowych krakowska publiczność tłumnie pospieszy celem zobaczenia pierwszego w tym roku meczu.

KINO MUZEUM wyświetla dnia 7 bm. (sobota) dwa programy: o godz. 3'30 i 5, oraz w niedzielę 8 bm. trzy programy: o godz. 3'30, 5 i 6'30 film pouczający pt. „Miesiąc wędrówki po Polsce", składający się z 6 dużych aktów.

Rząd francuski uzyskał ponownie votum zaufania

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 7 lutego. Na wczorajszem, nocnem posiedzeniu Izby deputowanych **przyjęto projekt ustawy o zaopatrzeniu Francji w chleb i zboże, przyczem mimo gwałtownej opozycji prawicy izba wyraziła rządowi votum zaufania większością 332 głosów przeciwko 223.** Nowa ustawa przewiduje obowiązek **zgłaszania posiadanych zapasów zboża** przez sfery rolnicze i handlowe i obowiązuje **do 1 sierpnia 1925.**

Kwestja austrjacka, czy środkowo-europejska

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 7 lutego. W związku z posiedzeniem komisji finansowej Ligi Narodów w Genewie, dzienniki rządowe **»Times« i »Daily Telegraph« omawiają położenie Austrji,** przyczem przychodzą do wniosku, że jakkolwiek **obecnie idea utworzenia federacji naddunajskiej jest jeszcze zawczesną** i wszystkie dotychczasowe usiłowania w tym kierunku **nie powiodły się, to jednak zniesienie granicy celnej i usunięcie trudności gospodarczych** byłyby bardzo wskazanym środkiem na drodze sanacji stosunków w Europie środkowej.

»Daily Telegraph« omawia **francuski plan utworzenia unji celnej i walutowej między Austrją, Czechami i Węgrami w celu przeszkodzenia przyłączenia się Austrji do Niemiec** i twierdzi, że **Włochy są przeciwne temu planowi,** gdyż uważają go za pierwszy krok do federacji naddunajskiej. **Również Węgry nie dążą do tego zjednoczenia i tylko Czechy upatrują w niem korzyść,** a to ze względu na sytuację swego wielkiego przemysłu. Liga Narodów będzie więc musiała zdecydować się albo na udzielenie Austrji dalszej pożyczki, albo też **zwoła konferencję państw sukcesyjnych, celem zasadniczego rozwiązania problemu środkowo-europejskiego.**

Pożyczka gdańska

Warszawa, 7 lutego (Tel. wł.) Z Gdańska donoszą: Pertraktacje senatora Folkmana i banków gdańskich o pożyczkę zagraniczną rozpoczną się w Genewie we wtorek.

Dezerterzy z czerwonej armji

Warszawa, 7 lutego (Tel. wł.) Z Wilna donoszą: Na odcinku trzeciej kompanji 5-go bataljonu K. O. P. ujęto **dwóch bolszewickich żołnierzy,** którzy oświadczyli, że **mają dość służby w czerwonej armji.** Odesłano ich do właściwej władzy.

Dział ekonomiczny

— **Kredyty dyskontowe przekazane przez Bank Polski od 28 kwietnia do 31 grudnia ub. r. wynosiły 315'7 mil. zł.**

— **Nową skalę podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę** na całym obszarze Rzpltej opracowało min. skarbu. Równocześnie na obszarze województwa poznańskiego, pomorskiego i śląskiego będzie potrącany podatek w wysokości 3 proc., wypłaconego wynagrodzenia na rzecz gmin miejskich i powiatowych związków komunalnych.

— Definitywnego podpisania umowy w sprawie pożyczki polskiej w Ameryce należy oczekiwać wbrew wersjom o trudnościach przy zaciągnięciu tej pożyczki w drugiej połowie bm. Pożyczka będzie udzielona w dwóch ratach, prawdopodobnie równych, z których pierwsza wpłynie natychmiast, po sfinalizowaniu umowy, zaś druga w ciągu lipca.

— Rokowania gospodarcze polsko-węgierskie, oraz rokowania w sprawie taryf celnych i tranzytu kolejowego przyjmują pomyślny obrót.

— **Na walnem zgromadzeniu towarzystw akcyjnych Huty Królewskiej i Huty Laury zapadną uchwały o przeobrażeniu tych towarzystw na podstawie ustaw polskich z siedzibą dyrekcji w Polsce.** Kapitał zakładowy nowego towarzystwa będzie wynosił 50 mil. zł. 15—20% akcyj mają być odstąpione skarbowi polskiemu.

— **Odezwę wzywającą wierzycieli do stosowania łagodnych środków** w stosunku do dłużników znajdujących się w ciężkiej sytuacji finansowej zamierza wydać grono kupców łódzkich.

— **Bankructwo wielkiej firmy naftowej Ruetgers w Wiedniu** wywołało sensację. Passywa firmy wynoszą około 60 miljardów koron.

— **Ceny pszenicy spadły o 10 punktów na giełdach zbożowych w St. Zjedn.** na wiadomość, że rząd zamierza wdrożyć dochodzenia w sprawie machinacyj na giełdach zbożowych. Wczoraj notowano pszenicę na maj jeden dolar 92⁵/₈ centów.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie
z dnia 7 lutego 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	6·75
Bank Zw. Sp. Zar.	10·25
Cegielski	0·78
Parowozy	6·80
Starachowice	2·28
Zieleniewski	12·75
Żyrardów	13·65
Haberbusch	7·25
Spirytus	3·40
Chodorów	5·25
Nobel	2·60
Ćmielów	—
Ursus	1·90—2·10
Bank Przem. Lwów	0·45—0·50
Nafta Polska	0·68

Wiedeń, 7 lutego. Początkowe kursa papierów polskich w tysiącach koron. Siersza Górnicza 67, Silezia 16, Fanto 228, Galicja 1.440, Nafta 165, Schodnica 211, Karpaty 158. Tendencja bardzo spokojna.

Zurych, 7 lutego. (PAT). Warszawa sprzedaż 100'50, kupno 99'50.

Zurych, 7 lutego. (PAT). Paryż 27'93, Londyn 24'87, Nowy Jork 51'85, Belgja 26'62, Włochy 21'48, Hiszpanja 74'10, Holandja 268'75, Berlin 1.23.4, Sztokholm 139'75, Oslo 79'25, Kopenhaga 92'25, Sofja 37'75, Praga 15'30, Warszawa 100, Budapeszt 0'71'7, Białogród 8'35, Ateny 8'60, Konstantynopol 275, Bukareszt 2'67.5, Buenos Aires 1'97. Tendencja spokojna.

Po zamknięciu kroniki

(r) **LATO W LUTYM.** Od dwóch dni termometr wskazuje około 15 stopni Celsiusa ponad zero. Ludzie poprostu duszą się we futrach, to też nie można się dziwić licznym śmiałkom, którzy pojawili się na plantach i na błoniach bez kapeluszy i wierzchnich okryć. Wczoraj wieczorem ławeczki na plantach były jak w maju mocno obsadzone przez liczne parki żądne wiosennych wzruszeń i nie baczące, że do wiosny jeszcze daleko, że obecny okres to tylko przedwiośnie (nie to Żeromskiego), a przesiadywanie na ławkach wobec tak niestałej aury może się skończyć katarem i grypą.

WALNE ZGROMADZENIE TOW MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO odbędzie się w niedzielę, 8 bm. o godz. 11 w sali 43 Uniwersytetu. Po odczycie prof. Szobera pt. „Gramatyka normatywna a językoznastwo naukowe, paralela metodologiczna" — sprawozdanie i wybory zarządu.

KRAKOWSKI RADJO-KLUB zawiadamia członków swych, że w sobotę 7 bm. od godz. 8 do 11 wieczór odbędą się w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, I p. demonstracje aparatów firmy „Krakowska wytwórnia aparatów radjotechnicznych" według oryginalnej konstrukcji właściciela powyższej firmy p. inż. Skrybczenki. Demonstracje zostaną poprzedzone krótką prelekcją, objaśniającą budowę aparatów, oraz ich charakterystycznych cech. Audycje będą się odbywały przy zastosowaniu rozgłośnika.

POKAZ WYROBÓW TRYKOTARSKICH i ozdób bieliźnianych, wykonanych na kursach Muzeum przemysłowego, odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 11 w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, II p. Wstęp wolny.

Z PROCESU O ZAMACH NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI. Z Warszawy donoszą: W czwartym dniu rozprawy o zamach na uniwersytet, **oskarżony Maśliński usiłował dowieść swojego alibi twierdząc, że w chwili wybuchu znajdował się u krewnych. Świadek adwokat Drobniewicz zeznawał obciążająco na Maślińskiego.**

BUDOWA PORTU W GDYNI. Z Gdyni donoszą: Od lata przybyło 300 metrów zbudowanego wybrzeża, w tem zaś wykończono zupełnie 125 m., a za parę tygodni rozpocznie się kopanie basenu zewnętrznego. W tym roku jeszcze ma być zbudowany wielki magazyn i dwa krany. Obecnie dojazd kolejowy do portu otwarty jest również dla ruchu osobowego. Urządzenie tymczasowe portu pozwala zatrzymywać się dłużej nawet wielkim okrętom, krążącym po oceanach.

PRODUKCJA SREBRA NA G. ŚLĄSKU. Produkcja srebra w polskiej części Śląska w ostatnim roku znacznie wzrosła. W r. 1923 wyprodukowano 4072 kg srebra. W pierwszych 10 miesiącach 1924 wyprodukowano 8172 kg. Za cały rok według przybliżonych obliczeń produkcja srebra przekroczy 10 tys. kg. Ilość ta nawet w porównaniu z produkcją przedwojenną 1913 — 7389 kg. — wykazuje duże zwiększenie.

ZMARLI:

— Wacław Szczepański, st. adjunkt miejskiej Izby obrachunkowej w magistracie krakowskim, zmarł w 37 roku życia.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Proces Umińskiej

Paryż, 7 lutego (PAT). Na godzinę przed otwarciem procesu przeciw Umińskiej zaczęły napływać do sali **olbrzymie tłumy publiczności.** Specjalny stół został zarezerwowany dla prasy polskiej. Na sali panuje **atmosfera pełna sympatji dla oskarżonej. Ogłoszenie wyroku oczekiwane jest dzisiaj o godz. 5 popołudniu.**

Paryż, 7 grudnia (PAT). Jak donosi Agencja Havasa, proces Stanisławy Umińskiej wywołał wielkie zainteresowanie w prasie paryskiej. Pisma w dłuższych artykułach przypominają bolesną tragedję, jaka się wydarzyła w szpitalu Brousse i wyrażają sympatję dla oskarżonej, której uwolnienie uważają za pewne. »Journal« pisze, że Umińska będzie musiała odpowiadać za popełnienie czynu, który prawo kwalifikuje jako zbrodnię, który jednak powszechne współczucie już rozgrzeszyło.

Listy z kraju

Jarosław, 6 lutego..

Młodociani fałszerze monet pod kluczem. — Zniesienie etatu nadkomisarza P. P. — Święto N. P. M. Gromnicznej.

(es) Michał Mełech i Iwan Bogacz, urodzeni w 1910 r., gr.-kat, obaj z Załoskiej Woli pow. Jarosław, okazali się zawziętymi konkurentami mennicy państwowej i sami wyrabiali monety 50 i 20-groszowe w pomysłowy, swojski sposób, wkładając do pudełka napełnionego ziemią metal, a następnie robili odciski. Korzystny proceder uprawiali przez dłuższy czas, puszczając w obieg fałsyfikaty. W intratnem przedsiębiorstwie stanęła na przeszkodzie policja państwowa, która zakwestjonowała u nich falsyfikaty 50 i 20-groszowe, młodocianych zaś fałszerzy przyaresztowała i odstawiła do sądu okręgowego w Przemyślu.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, ma być w lipcu br. przeniesiony tut. komendant powiatowy P. P. nadkom. Zakrzewski, zaś etat nadkomisarza zniesiony. Dotychczasowa działalność komendanta Zakrzewskiego, nagrodzona krzyżem walecznych, zorganizowanie w chwili przełomowej policji w Lubaczowie, samorzutne zorganizowanie żandarmerji w Przeworsku, działalność wreszcie jego jako komdta pow. P. P. od r. 1919 w Jarosławiu, mówią same za siebie. Dziwnem wydaje się tedy, dlaczego właśnie Jarosław ma być pozbawiony tego etatu, podczas gdy w innych, nie większych miastach prowincjonalnych, etat ten pozostaje? Ufamy, że komendant okręgowy P. P. we Lwowie, insp. p. Wierzyński, który niejednokrotnie dał dowody, że dobro naszego powiatu leży mu na sercu, sprawą tą się zajmie i u odpowiednich czynników uzyska zatrzymanie etatu nadkomisarza.

W święto N. P. M. Gromnicznej odbyły się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa, na których były liczne rzesze pobożnych. Zresztą wszystkie urzędy były czynne, sklepy zaś z wyjątkiem dwóch, przez cały dzień otwarte.

Z wędrówki po kinach krakowskich

DZWONNIK Z NOTRE-DAME.

Arcydzieło literatury powieściowej świata, jakiem jest Dzwonnik z Notre-Dame W. Hugo, musiało się prędzej czy później doczekać filmowego wydania. Że uczyniła to wytwórnia amerykańska, a nie francuska, jest może i lepiej. Francuzi zrobiliby z niego rzecz ckliwą i nudną, Amerykanie stworzyli film żywy, sensacyjny, historycznie poprawny, w którym mimo to nie czuje się owego dystansu czasu i jest się porwanym odrazu w wir akcji, jak na jakim współczesnym filmie detektywicznym albo awanturniczym.

Nie dali zresztą kinowo nic nowego, ani nadzwyczajnego, zużytkowali swoje dawne dobre znane środki. Wspaniałe oświetlenie (mają do tego mistrzów nielada), doskonały dobór aktorów, świadoma metoda pracy, półtora miljonika dolarów — oto i cała tajemnica. Że "Dzwonnik" podoba się ogólnie, jak rzadko który film, przypisać to należy jednak w pierwszym rzędzie scenarjuszowi, który stanowi prawdziwą kopalnię efektów i węzełków kinowych.

Odnośnie do postaci Quasimoda niewiele było przesady w reklamie i głosach zagranicznej prasy. Kreacja Lona Chaneya jest istotnie mistrzowską. Ruth Miler jest ładną dziewczynką, ale aktorek widziało się już od niej lepszych wiele. Do reżyserji odniesiemy można same superlatywy, gdyby nie to banalne zakończenie (co za wstrętna manieral) z pocałunkiem na końcu. Że zamiana księdza na chemika jest kompromisem naiwnym i szkodliwym w rozwoju konfliktu, podniósł już Irzykowski.

MOST WESTCHNIEŃ.

Most westchnień jest filmem, który wzbudza istotnie westchnienie, ale do dyrekcji policji miasta Rzymu... O panowie, czemuście nie zamknęli autora, reżysera i aktorów tej sklejanki za obrazę dostojnej Pani Sztuki, czemu dacie tak poniewierać objektyw, ekran i oczy widzów, czemu nie skazaliście tych ludzi o instynktach sadystycznych na niobienie więcej nigdy żadnych filmów... A jeżeli jeszcze kiedy coś podobnego spłodzą?... powinniście ich unieszkodliwić jak najszybciej!

Emjot.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

W Nadleśnictwie Dobrohostów (ost. p. Stebnik, ad Drohobycz) odbędzie się 26 lutego 1925 r.

Rozprawa ofertowa

na sprzedaż drzewa użytkowego na pniu:

dębowego w ilości około	3.460 m³
jesionowego w ilości około	170 m³
jodłowego w ilości około	2 460 m³
czarnej olchy w ilości około . . .	100 m³

Poręczne wynosi 5% oferowanej ceny kupna. Bliższe warunki do przejrzenia w Nadleśnictwie w Dobrohostowie. 264

Zarząd dóbr Tyczyn ma na sprzedaż na stacji Czudec 229

800 sztuk jodły 955 m³.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. [illegible]